# SPORTOWIEC

• 10 CZERWCA 1953 • NR 23 • CENA 1.20 ZŁ •



MARYSIA CIACHÓWNA ustanowiła po raz trzeci rekord Polski w rzucie oszczepem, tym razem wynikiem 45 m 06 cm. Do normy klasyfikacyjnej „mistrza sportu" brakuje jej jednak prawie 2 m (norma — 47 m).

Fot. Rostkowski

STANISŁAW JUNGWIRTH, czechosłowacki rekordzista świata na 1000 m (2:21,2), uzyskał ostatnio na 1500 m najlepszy tegoroczny rezultat na świecie — 3 min. 45 sek.

# NA ANTENIE „SPORTOWCA"

— W dniach 6-7 bm. rozegrane zostały na stadionie Dynamo w Moskwie wielkie zawody lekkoatletyczne: tradycyjne spotkanie trzech miast Moskwy, Leningradu i Kijowa, przy udziale ponad 150 najlepszych zawodników i zawodniczek Związku Radzieckiego. Podczas zawodów osiągnięto znakomite wyniki, świadczące o stałym wzroście klasy wyczynowców radzieckich.

Najwspanialszy wynik osiągnął młody ślusarz z f-ki samochodów w Gorkim Aleksander Anufriew, który w biegu na 5 km miał czas 13:58,8, ustanawiając nowy rekord Związku Radzieckiego. Anufriew jest w ten sposób drugim człowiekiem na świecie, który przebiegł 5 km poniżej 14 min., zbliżając się zaledwie na 0,6 sek. do rekordu świata Szweda Gunder Haegga — 13:58,2. Zatopek miał najlepszy czas na 5 km — 14:03 (Bruksela 1950). Po biegu Haegga (11 lat temu) prasa szwedzka pisała, że nigdy nie znajdzie się biegacz, który by choć minimalnie zbliżył się do wyniku fenomenalnego Szweda. Obecnie nie ulega wątpliwości, że Anufriew wkrótce skreśli nazwisko Haegga z listy rekordzistów świata na 5 km. Swoją wspaniałą formę Anufriew potwierdził następnego dnia, przebiegając 10 km w czasie 29:23,2; jest to nowy rekord ZSRR i drugi wynik (po rekordzie świata Zatopka), jaki uzyskano na świecie.

W ramach tychże zawodów Pietniewa ustanowiła nowy rekord świata w biegu na 800 m czasem 2:08,2. W rzucie oszczepem młody student leningradzki Włodzimierz Kuźniecow osiągnął wspaniały wynik 76 m 25 cm, zbliżając się do „nieosiągalnego" rekordu świata Nikkanena; jest to najlepszy tegoroczny wynik na świecie w rzucie oszczepem.

— W meczach piłkarskich o mistrzostwo ZSRR Dynamo (Moskwa) pokonało Torpedo 8:3, a „Skrzydła Sowietów" uległy Dynamo (Tbil.) 1:2.

— Sportowcy czechosłowaccy uroczyście obchodzili dzień 7 czerwca jako „dzień wychowania fizycznego i sportu"; tysiące młodzieży demonstrowały na stadionach swoją wdzięczność władzy ludowej za opiekę nad sportem. Na stadionie w Pradze reprezentacja piłkarska republiki pokonała 6:0 drużynę wojskową „Tankist". Podczas przerwy w meczu reprezentacja Okręgowego Domu Oficerów ustanowiła nowy rekord CSR w sztafecie 4 × 800 m — czasem 7:31,8, zbliżając się zdecydowanie do nieoficjalnego rekordu świata — 7:29,4, ustanowionego w 1946 r. przez reprezentację Szwecji; sztafeta biegła w składzie Strziosek, Liska, Zvolansky i Jungwirth.

Inne wyniki: Zatopkowa czasem 50,57 ustanowiła nowy rekord CSR w rzucie dyskiem; Modrachova skokiem 164 cm po raz trzeci na przestrzeni miesiąca poprawiła w skoku wzwyż rekord CSR. Żakova rzuciła oszczepem 44,08. Millerova przebiegła 400 m w 59,5, będąc pierwszą kobietą w CSR, która pokonała dystans 400 m poniżej 1 min.



Anufriew



Zwyciężając we wszystkich spotkaniach, koszykarze radzieccy zdobyli bezapelacyjnie Mistrzostwo Europy w Moskwie, osiągając w puli finałowej maksymalną ilość 14 punktów i łączny stosunek koszy 444:265. Potwierdzili oni raz jeszcze najwyższą klasę gry, umiejętnie rozłożyli siły na cały okres turnieju, potrafili wobec każdego przeciwnika zastosować najwłaściwszą taktykę gry. Wicemistrzem Europy zostały Węgry. Na zdjęciu — koszykarze radzieccy (w ciemnych koszulkach) atakują w spotkaniu z Belgią kosz przeciwnika.

— Na zawodach lekkoatletycznych w Krefeld w biegu na 440 y Haas (Niemcy zach.) miał 47,4, a Cunningham (USA) 48,4. Mimoun (Fr.) wygrał 5 km w 14:30,8.

— W Helsinkach Walkama skoczył w dal 7,26 m.

— Amerykanin Santee przebiegł milę w 4:06,3, ustanawiając w Tulare nowy rekord USA w tej konkurencji. Leamon King — 17 lat — ustanowił rekord USA juniorów w biegu na 220 y — czasem 20,5; poprzedni rekord należał do... Owensa — 20,7.

# Jak się urządzimy?

*Pozycja jaką ma w życiu narodu polskiego wychowanie fizyczne wiąże się ściśle z warunkami w jakich się ono rozwija, jest od nich zależna; pozycja ta wynika z tych warunków.*

*Nasze ostatnie poważne sukcesy w boksie i kolarstwie były jednym z dowodów, że w warunkach jakie stwarza ustrój demokracji ludowej, przy tej opiece partii i państwa, wytężona praca daje rezultaty na miarę światową. Osiągnięcia grup wyczynowych są normalnym przedłużeniem osiągnięć wszerz, są ich przeobrażeniem jakościowym.*

*Dysproporcja wartości między jedną dyscypliną a drugą: mistrzostwa Europy w boksie i wyeliminowanie z przedbiegów lekkoatletyki światowej, wysoka nota w szermierce i niska w piłkarstwie — to uporczywa choroba naszego rozwoju, a jej wielostronnych przyczyn szukać należy w błędach podstawowych masowego uczenia młodzieży tych słabych dyscyplin, w różnicach poziomu techniki, instruktorów i trenerów czy w ciągle niedostatecznych warunkach urządzeniowych.*

*Pragniemy dziś zatrzymać się chwilę właśnie na pozycji sportowych urządzeń, sprawie niezwykle ważnej, podstawowej, w której to sprawie, jak wiemy, weszła w życie Uchwała Prezydium Rządu, regulująca GENERALNIE zasady użytkowania, rozbudowy i budowy urządzeń sportowych.*

*Prosta rzecz, że w pełnym uporządkowaniu naszego dotychczasowego stanu posiadania (częściowo właśnie NIEPOSIADANIA) i rozsądnej budowie nowych obiektów leży ogromna część przyszłych osiągnięć masowego wychowania fizycznego i sportu wyczynowego. W tym celu rzeczywiście warto jeszcze raz zrobić dokładny spis urządzeń, jeśli ten pierwszy sprzed 2 i pół lat jest niewystarczający, warto również wielokrotnie przedyskutować każdą nową budowę i nie tylko pod kątem formy i treści ARCHITEKTONICZNEJ, ale i wyboru dyscypliny sportu dominującej. Bo jeśli np. główną pozycją zamierzonej i oczekiwanej od lat hali w Łodzi miało być boisko l-a i bieżnia 200-metrowa, to ew. zmiana na kryte lodowisko jest słuszna z punktu widzenia ogólnych warunków rozwoju wychowania fizycznego. Dlaczego? Ponieważ kryta hala lekkoatletyczna niezbędna dla treningu czołówki wyczynowej, nie jest jednak niezbędnym warunkiem rozwoju tej dyscypliny sportu. A w Polsce bez lodowisk — nie ma sportu łyżwiarskiego.*

*W tym miejscu zrobimy decydujące uproszczenie (ale zupełnie bezpieczne): trzeba z posiadanych obiektów i nowych budów zorganizować takie minimum warunków urządzeniowych, żeby na naszym etapie mieć maksimum warunków rozwojowych dla wychowania fizycznego.*

*Przy tak wielkim zrozumieniu partii i państwa dla sportu — bieżące zadanie resortu budownictwa GKKF, zbrojnego nową Uchwałą Prezydium Rządu — jest wykonalne i winno być wykonane.*

**E. Tr.**

## Tydzień w „Sportowcu"

TYTUŁY „MISTRZA SPORTU" nadał przewodniczący GKKF Reczek — zgodnie z nowym regulaminem jednolitej klasyfikacji sportowej — 11 zawodnikom. Nowymi „mistrzami sportu" są: w boksie Zenon Stefaniuk (ZS Gwardia), Józef Kruża (CWKS), Leszek Drogosz (ZS Stal), Bohdan Węgrzyniak (ZS Gwardia); w kolarstwie Stanisław Królak (CWKS), Mieczysław Wilczewski (ZS Unia); w szermierce: Janusz Wojtyński (ZS Kolejarz); w strzelectwie: Irena Kiersnicka (ZS Włókniarz); w sporcie motorowodnym: Stefan Gajęcki (ZS Kolejarz), Tadeusz Chybowski (ZS Kolejarz); w szachach: Bogdan Śliwa (ZS Ogniwo).

CWKS przegrał niespodziewanie z Budowlanymi (Opole) 2:3 (1:1). Inne wyniki I ligi: Budowlani Chorzów — Gwardia Kraków 0:3 (0:0), Ogniwo Bytom — Budowlani Gdańsk 1:1 (1:1), OWKS Kraków — Górnik Radlin 4:1 (2:0), Ogniwo Kraków — Unia Chorzów 1:2 (1:1), Gwardia Warszawa — Kolejarz Poznań 3:1 (2:1). W tabeli prowadzi Unia (Chorzów) przed Gwardią (Kraków), OWKS (Kraków) i CWKS. Piłkarska reprezentacja Krakowa pokonała Warszawę 4:0 (3:0).

Siatkarki gdańskiego Kolejarza wygrały w Sopocie czwórmecz najlepszych drużyn o puchar Rady Głównej ZS „Kolejarz". Drugie miejsce zajął AZS (Warszawa), trzecie Spójnia (Warszawa), a czwarte Unia (Łódź).

Turniej klasyfikacyjny tenisistów woj. stalinogrodzkiego w grze pojedynczej mężczyzn wygrał niespodziewanie Chytrowski (Gwardia Stalinogród), wygrywając w finale z Niestrojem (Górnik Stalinogród) 6:3, 6:4. Niespodzianką półfinałów było zwycięstwo 15-letniego Marcina nad Bratkiem 1:6, 6:2, 9:7. Wśród kobiet triumfowała Jędrzejowska wygrywając w finale z Ryczkówną (Stal Gliwice) 6:2, 6:4.

Tytuł najlepszego żużlowca Wrocławia zdobył Kupczyński (Spójnia), wygrywając wszystkie biegi i ustanawiając nowy rekord toru 1:25,5. Szwendrowski (Ogniwo) wygrał wszystkie biegi podczas towarzyskich zawodów motocyklowych na żużlu w Łodzi, bijąc między innymi Raniszewskiego i Bonina. W zawodach żużlowych o mistrzostwo Polski Budowlani przegrali niespodziewanie z Włókniarzem 25:29. We Wrocławiu w towarzyskich zawodach żużlowych CWKS wygrał z Ogniwem (Łódź) 28:25.

Mecz bokserski Górnik — Włókniarz rozegrany w Zabrzu zakończył się zwycięstwem górników 12:8. Najładniejszą walkę stoczył w wadze lekkośredniej Michalski ze Szczepockim, wynik był remisowy.

Kraków zwyciężył w ogólnej punktacji wiosennej Spartakiady ZS „Gwardia" uzyskując 132,5 pkt. Drugie miejsce zajęła Łódź 130 pkt., 3) Wrocław — 128,5 pkt., 4) Warszawa — 125 pkt., 5) Gdańsk — 114,5 pkt., 6) Bydgoszcz — 109,5 pkt., 7) Poznań — 102 pkt. W ostatnim dniu Spartakiady rozegrano kolarski wyścig szosowy na dystansie 105 km. Zwyciężył Ulik (Łódź) — 3:51:48, 2) Klabiński (Warszawa) — w tym samym czasie, 3) Liszkiewicz (Łódź) — w tym samym czasie, 4) Sałyga (Łódź) — 3:51:48.

# ZAKŁADY AZOTOWE WYSTARTOWAŁY

**(Od naszego specjalnego wysłannika do Tarnowa)**

Sekretarz Rady Koła przy Zakładach Azotowych im. Dzierżyńskiego w Tarnowie, Marian Seyrlhuber, teraz po godzinie 15, gdy skończył pracę, siedzi przy biurku i... przyjmuje telefony. Bo tak już jest na Azotach, że sprawy sportowe, choćby nie wiem jak ważne, załatwia się tylko po godzinach pracy. I dlatego od godz. 15 sekretarz nie może sobie dać rady z telefonami. Słuchając tylko tych rozmów, można by napisać wcale ciekawy reportaż.

— Co, kapitan drużyny piłkarskiej nie chce jutro grać? Dlaczego? Aha, ambicja, że wtedy zepsuł karnego. W takim razie niech Karbowiak go zastąpi. A dziś wieczorem poproście naszego kapitana na zebranie. Porozmawiamy sobie...

— Nie mówcie? W Krakowie nie zgadzają się na naszych juniorów. Za młodzi, tak? Ale wyniki mają na poziomie seniorów. Zaraz będę dzwonił.

Dziś jednak inny temat interesuje nas szczególnie Czyn Festiwalowy. Hasło do czynu rzucone niedawno i obawiam się, że w nawale bieżących zajęć jeszcze zobowiązanie nie ruszy. Ale za chwilę spotyka mnie niespodzianka. Bardzo miła niespodzianka. Sekretarz wyjmuje pękatą teczkę z napisem „Festiwal".

— To nasze zobowiązania. Wszystkich kół. Przejrzyjcie. Niektóre są bardzo ważne i trudne do wykonania. Są i drobne: kwiatki przed świetlicą, zrobienie tablicy przed ośrodkiem. Wezwaliśmy do współzawodnictwa z nami Zakłady Azotowe w Kędzierzynie i Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu.

Piłkarze drużyny klasy A zobowiązują się w terminie do 30 września zdobyć odznaki SPO II stopnia oraz rozegrać dwa mecze propagandowe z LZS ami.

Sekcja gimnastyczna — wszyscy zdobędą drugą klasą, a Henryk Karbowiak pierwszą.

Siatkarze zbudują jeszcze jedno boisko.

Sekcja motorowa zobowiązuje się przeszkolić na kursie samochodowym 45 osób na prawo jazdy III i IV kategorii; delegować ośmiu zawodników na raid turystyczny do morza.

**NA BOISKU**

Unia tarnowska jest największym kołem w województwie. I jednym z najlepszych. Ażeby w to „najlepsze" uwierzyć, wystarczy przyjść po południu na stadion.

Na bieżni trenują piłkarze. Robią dwa okrążenia, potem pędzą przez murawę i wpadają do sali gimnastycznej. Skok przez konia, ćwiczenia na drabinkach. Piłkarze? Właśnie piłkarze. Trenują do norm gimnastycznych SPO II stopnia.

Henryk Karbowiak zobowiązał się zdobyć I klasę w gimnastyce. Trudne to zobowiązanie, ale, mówiąc o tym na masówce, gdy postanowił wykonać je do 31 sierpnia, nie przesadził. Ćwiczy bardzo płynnie, tak ładnie, że wszyscy gimnastycy sekcji przerywają swój trening i patrzą na Karbowiaka. Podziwiają go. Bo przecież jeszcze trzy lata temu, zanim poszedł do wojska ledwo w piłkę trochę grał. A teraz wrócił stamtąd taki sportowiec. I pracownik pierwszorzędny, stawiany w fabryce za wzór.

Są już w ośrodku dwa boiska siatkówki. Wczorajszy deszcz bardzo je zmoczył. I dziś, gdy zawodnicy przyszli tu zaraz po pracy, nie mogli grać. Wzięli się szybko do roboty. Dwa boiska wyrównali a potem zaczęli pracować przy trzecim. Zobowiązanie będzie wykonane przed terminem.

Obok motorów najwięcej hałasu i gapiów. Nie, to nie gapie. To ci, którzy dowiedzieli się o zobowiązaniach motorowców i teraz chcą, żeby ich jeszcze dodatkowo przyjąć na kurs. Zobowiązanie mówi o przeszkoleniu 45 osób, a tu tyle zeszło się lu dzi. Motorowcy nie wiedzą, czy dadzą radę, ale chyba zdecydują się przekroczyć limit.

**ZARZĄD ZMP ZACZYNA OD SIEBIE**

Całe koło, ponad 500 osób, zaczęło od kilku dni wykonywać podjęte zobowiązania festiwalowe. Zrozumiałe, że bez poważnej mobilizacji ludzi, frekwencja na stadionie nie byłaby tak duża. Pomogło tu znacznie ZMP, które kiedyś traktowało sport jak piąte koło u wozu. Rada Koła zrozumiała, że organizacja młodzieżowa może im wiele pomóc. I dlatego działacze, zanim przystąpili do zorganizowania masówki, zorganizowali naradę z zarządem zakładowym ZMP. Przyniosła ona dobre rezultaty. Po kilku dniach na ręce sekretarza wpłynął projekt zarządu zakładowego obejmującego sportem całej młodzieży zetempowskiej. Przede wszystkim zaczął zarząd od siebie. Od przełamania niczym nieuzasadnionych niechęci do czynnego uprawiania sportu wśród aktywistów zetempowskich. I walka jest chyba wygrana, choć dopiero przystąpiono do realizacji wielkiego planu pracy sportowej. Plan opracowany jest bardzo dokładnie, szczegółowo, obejmuje całą młodzież. Jednym słowem, zrobiony „z głową". Przerzućmy go szybko.

6.VI. Zarząd Zakładowy ZMP i zarządy oddziałowe rozpoczynają zdobywanie norm na SPO. Zbiórka o godz. 15 (tego dnia byłem w Zakładach; zbiórka odbyła się, trening przeprowadzono).

11.VI. Oddziały: Metalu, Chloru, Parowy, Biprochemia rozpoczynają treningi do SPO. Zbiórka o 15.15.

Przez cały lipiec trwać będą rozgrywki piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami wszystkich kilkunastu oddziałów produkcyjnych. Rozgrywki zakończą się 22 lipca. I, II i III drużyna otrzyma nagrody. Uroczystość będzie połączona z manifestacją na cześć Festiwalu.

**ODPOWIADAMY NA APEL!**

Powróciliśmy z boiska do świetlicy koła. Telefon przerwał nam rozmowę. Seyrlhuber podniósł słuchawkę. Międzymiastowa wywołuje numer. Zgłasza się Kędzierzyn. Sekretarz uśmiecha się: — No, zobaczymy czego tam chcą od nas.

Rozmawiał krótko. Przytakiwał tylko, a na końcu powiedział: — Dziękuję wam w imieniu nas wszystkich.

— Wezwanie do współzawodnictwa Kędzierzyn przyjął. Mówią, że nas wyprzedzą w punktacji. Żeby tylko im się udało, bo kiedyś praca u nich nie szła.

* * *

Pisanie na końcu reportażu: nie sposób zmieścić tu wszystkiego — jest już prawie przysłowiowe. Ale tu naprawdę końca. Tu o wszystkim należałoby napisać: o „cygańskim" — jak mówią działacze koła — zdobywaniu sprzętu, którego dziś jest poddostatkiem (teraz w kole mówi się oczywiście, że to wszystko jeszcze kropla w morzu), o właściwej opiece zakładów nad młodzieżą szkolną, o rytmicznym — jak w produkcji — wzroście członków koła.

Do Azotów na treningi, na narady koła, można by przysłać tych na szczęście nielicznych działaczy i aktywistów zrzeszeń, którzy tłumaczą słabą pracę sportową na wielkich budowlach socjalizmu trudnościami „obiektywnymi", małym entuzjazmem młodzieży — przysłać tu na praktykę.

**ANDRZEJ BRONIAREK**



Ćwiczy Henryk Karbowiak, najlepszy gimnastyk koła przy Zakładach Azotowych i jeden z najlepszych pracowników. Zobowiązał się w ramach Czynu Festiwalowego zdobyć I klasę.



Sekcja siatkówki trenuje dwa razy w tygodniu. Ale zobowiązanie (budowa boiska) wykonuje codziennie.



Najlepszy kolarz bułgarski — Kocew karmi gołębie na wrocławskim rynku. *Fot. Rostkowski*

# Rower i kajak

## NA MECIE NASZEGO KONKURSU „WYŚCIG PIÓRA I OBIEKTYWU W VI WYŚCIGU POKOJU"

**Nasz konkurs „Wyścig pióra i obiektywu w VI Wyścigu Pokoju" zostanie ZAMKNIĘTY 30 CZERWCA br. A zatem wszyscy Czytelnicy, którzy tym konkursem się interesują, a nie nadesłali dotychczas odpowiedzi, mają jeszcze możność przejrzeć starannie materiały prasowe dotyczące VI Wyścigu Pokoju, wybrać NAJLEPSZY REPORTAŻ oraz NAJLEPSZE ZDJĘCIE i przesłać wraz z czytelnie i dokładnie wypełnionym KUPONEM pod adresem: REDAKCJA „SPORTOWCA", SKRYTKA POCZTOWA NR 255.**

**Radzimy uważnie przeczytać warunki konkursu i nasze uwagi na jego temat, zamieszczone w numerach od 17 do 22 „Sportowca", aby uniknąć tych błędów, które, niestety, dość często spotykamy wśród nadesłanych odpowiedzi.**

I tak np. zdarzają się nieporozumienia przy wyborze najlepszego reportażu. Obywatele S. H. z Poznania i S. P. z Krakowa przysłali wywiady z zawodnikami. Ob. S. H. wybrał rozmowę z Królakiem, zamieszczoną w nr 40 „Przeglądu Sportowego", a ob. S. P. wywiad z Pedersenem z nr 424 „Przekroju", podpisany wyraźnie: „Rozmawiał St. Wrotny".

Ob. Z. J. z Grójca nadesłał krótki artykulik pt. „VI Wyścig Pokoju" z nr 20 „Przyjaźni", który nie można zaliczyć do reportaży, ponieważ omawia on tylko ogólnie tę imprezę.

Od ob. K. C. z Wawra otrzymaliśmy artykuł dziennikarza francuskiego Raymonda Mayer pt. „Podziwiałem Wasz Wyścig", z nr 21 naszego pisma. Wszelkie wątpliwości co do tego czy jest to reportaż czy nie — wyjaśnia przecież notatka: „Artykuł specjalnie dla „Sportowca", umieszczona pod tytułem. Powtarzamy więc raz jeszcze, że przy ocenie nadesłanego materiału jury konkursowe nie będzie brać pod uwagę ani artykułów, ani felietonów, ani wywiadów i wierszy.

Wśród odpowiedzi spotykamy nadal reportaże i zdjęcia z pism, które nie są objęte naszym konkursem, a więc z takich dzienników jak: „Trybuna Ludu", „Głos Wielkopolski", „Express Poznański", „Głos Szczeciński" itp. Przypominamy więc, że reportaże i zdjęcia pochodzić mogą tylko ze sportowych i młodzieżowych pism oraz wszystkich ilustrowanych czasopism.

Dobór pism przez nas dokonany, nie powinien chyba budzić wątpliwości, czego dowodem może być, zamieszczony w nr 20 „Sportowca", list naszego Czytelnika ob. Piotra Garbowskiego z Józefowa, który m. in. pisał: „Dobór pism dokonany przez Redakcję, jest według mnie słuszny. Że pisma sportowe — to jest samo przez się zrozumiałe. Że wszystkie pisma młodzieżowe to jest chyba jasne, ponieważ sport, to przede wszystkim sprawa młodzieży. No, a jeśli chodzi o czasopisma ilustrowane — to właśnie one dostarczą najodpowiedniejszych zdjęć dla uczestników konkursu".

Zdarzają się nadal Czytelnicy roztargnieni. Ob. R. R. z Kielc i ob. K. G. z Pabianic nie załączyli do odpowiedzi kuponu konkursowego, a ob. J. K. z Krakowa nie nadesłał reportażu.

Zachodzą również nieporozumienia przy wyborze najlepszego zdjęcia. I tak np. ob. A. B. z Chorzowa popełnił ten sam, co ob. M. W. z Torunia, błąd, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze „Sportowca". Nadesłał on bowiem fotografię kolarzy NRD podczas pochodu 1-Majowego w Warszawie w 1952 r., a więc z poprzedniego Wyścigu Pokoju. Ob. M. D. z Gdyni wybrał zdjęcie okładkowe z nr 17 „Sportowca" z dn. 29 kwietnia br., a więc z numeru, który ukazał się przed rozpoczęciem VI Wyścigu Pokoju i nie mógł jeszcze zawierać fotografii z tej imprezy. Ci Czytelnicy, którzy nie zastosowali się do warunków konkursu, mogą jeszcze uzupełnić swe odpowiedzi do 30 czerwca br.

**Przypominamy, że spośród nadesłanych reportaży i zdjęć jury konkursowe wybierze NAJLEPSZE, po czym wśród Czytelników, którzy te reportaże i zdjęcia nadesłali rozlosowane zostaną następujące NAGRODY:**

rower turystyczny;
dwuosobowy kajak sztywny;
plecak turystyczny;
oraz cenne książki.

**KUPON KONKURSOWY**

**Za najlepszy reportaż z VI Wyścigu Pokoju uważam (tytuł): . . . . . . . . . .**

. . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . .

**zamieszczony w (nazwa pisma)**

. . . . . . . . . . . .*

**w nrze z dn.** . . . . . .

**Za najlepsze zdjęcie z VI Wyścigu Pokoju uważam zdjęcie zamieszczone w (nazwa pisma)** . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . .

**w nrze z dn.** . . . . . . .

**Imię i nazwisko** . . . . .

. . . . . . . . . . . .

**Zawód** . . . . . . . . .

**Adres** . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . .

**Do kuponu należy załączyć wycięte zdjęcie i reportaż.**

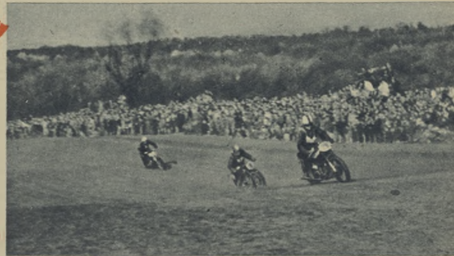
# MOTO

Wyścigi motocyklowe na trawie zdobywają coraz większą ilość entuzjastów, czego dowodem są wielotysięczne tłumy widzów na każdych wyścigach trawiastych w Poznaniu, czy na Służewcu w Warszawie.

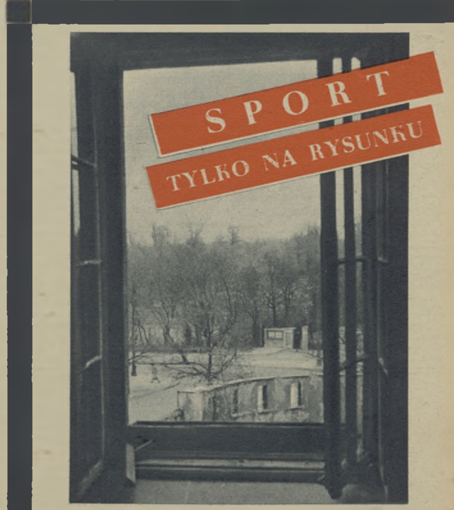
Wyścigi trawiaste w Warszawie organizowane są jednak dość rzadko, gdyż motocykliści, jeśli chodzi o terminy, zależni są na Służewcu od koni, które jako „prawni właściciele" zajmują tory wyścigowe i bardzo niechętnie użyczają ich motocyklistom. Jedynie Poznań jest w tym szczęśliwym położeniu, że posiada tor nieużywany do wyścigów konnych, toteż w Poznaniu wyścigi motocyklowe na trawie nie napotykają podobnych przeszkód.

Wyścig motocyklowy na trawie jest jakby pośrednią imprezą pomiędzy wyścigiem terenowym (motocrosem), a wyścigiem ulicznym i zawiera w sobie elementy zarówno jednego jak i drugiego.

Technika jazdy na torach trawiastych jest jednak nieco odmienna zarówno od wyścigów ulicznych jak i od motocrosów i wyścigów żużlowych. Nawierzchnia nie jest tak twarda jak asfalt czy beton, lecz też nie jest taka sypka i usuwająca się spod kół jak żużel. Zawodnicy, przygotowując się do wyścigu trawiastego, zaopatrują jednak motocykl w specjalne ogumienie terenowe, a nawet żużlowe, które przeciwdziała ślizganiu po trawiastej nawierzchni i szczególnie maszynom o dużej mocy daje lepszą przyczepność. Jednak pomimo tego, przyglądając się uważnie zawodnikowi jadącemu na zakręcie, widać wyraźnie — naturalnie jeśli bierze on zakręt na dużej szybkości — jak, popularnie mówiąc, maszyna zarzuca.



Zawodnicy na najtrudniejszym odcinku toru poznańskiego tzw. forteplanie. *Fot. Z. Kupczyk*




Z okna budynku Liceum Sztuk Plastycznych przy ul. Myśliwieckiej w Warszawie roztacza się piękny widok na Park Szkolny. Cóż z tego, kiedy uczniowie Liceum nie uprawiają zupełnie sportu... *Fot. Rostkowski*

# RY IDĄ NA TRAWĘ

Na wyścigach trawiastych osiągane są duże szybkości, co w połączeniu z nierówną, pofalowaną nawierzchnią wymaga od zawodnika doskonałej kondycji fizycznej. Często — szczególnie u zawodników nieprzyzwyczajonych do jazdy na trawie — po kilku okrążeniach zupełnie „wysiadają ręce".

Dotychczas wyścigi trawiaste rozgrywane były zawsze jako wyścigi z wyrównaniem, tzn. że najpierw odbywały się biegi kwalifikacyjne, a następnie bieg finałowy. Obecnie Główna Komisja Sportowa PZM wydała słuszną opinię, że biegi z wyrównaniami były zawsze niesprawiedliwe, faworyzowały tę czy inną klasę maszyn i wyrównania skasowało.

Następne wyścigi na trawie o XIV Złoty Kask w Poznaniu będą rozgrywane już jako normalne zawody, we wszystkich klasach motocykli, bez biegu finałowego, z tym, że w poszczególnych klasach będą ufundowane jednakowe nagrody, a Złoty Kask zdobędzie zawodnik, który uzyska najlepszy czas dnia.

Jeśli chodzi o klasę jazdy w wyścigach trawiastych to najgroźniejsi są Mieloch, Markowski i Żymirski, a ostatnio doszedł jeszcze Szarle na szybkim, przystosowanym specjalnie do trawy motocyklu.

Wyścigi o XIV Złoty Kask zyskają ogromnie na atrakcyjności jeśli dojdzie do skutku projektowany przyjazd motocyklistów Czechosłowacji, Węgier i NRD. Szczególnie groźnymi przeciwnikami byliby zawodnicy NRD, którzy jeżdżą u siebie na torach bardzo podobnych do naszych trawiastych, na tak zwanych torach piaskowych.

Na ostatnich wyścigach w Lipsku, w których brali udział kierowcy z Niemiec zachodnich, wielki sukces uzyskał mistrz NRD Flemming, który w klasach 250 i 350 ccm, na motocyklach własnej budowy przystosowanych specjalnie do tego rodzaju wyścigów, wygrał zdecydowanie z czołowymi zawodnikami zachodnio-niemieckimi. Szybkości przeciętne uzyskane na tym wyścigu (od 90 do 117 km/godz) są doskonałe, ponieważ stosunkowo krótkie tory piaskowe stwarzają w jeździe na zakrętach daleko większe trudności niż tory trawiaste.

Tor trawiasty w Poznaniu, na którym odbywają się doroczne wyścigi o Złoty Kask, jest najciekawszy pod względem widowiskowym i najtrudniejszy, jeśli chodzi o jazdę. Oprócz szybkich zakrętów trasa jego prowadzi przez wzniesienia składające się z kilku kolejnych garbów, które sprawiają trudność wielu zawodnikom. Właśnie na tym najcięższym odcinku toru widać wyraźnie różnicę w klasie jazdy zawodników, z których nie wszyscy jadą tam, gdzie chcą i powinni, lecz tam, gdzie ich wyniesie motocykl.

Wyścigi trawiaste pod względem widowiskowym nie mają sobie równych, gdyż przy dużych szybkościach osiąganych przez zawodników (przeciętnie ponad 100 km/godz.) walka jest widoczna na całym obwodzie toru.

**EDWARD KOSTRZYCO**



**Motocykliści NRD na wirażu toru piaskowego.**



**Mistrz NRD Flemming.**

Dokąd oni idą? — zaczepnie spytał chłopak lat około 14 rówieśnika, który z nową piłką do siatkówki szedł w stronę Parku Szkolnego.

— Ci? — odpowiedział zagadnięty. — To przecież z naszej szkoły, z Technikum Budowlanego. Idą na pływalnię trenować. To już „ci lepsi", którzy osiągają poniżej 30 sekund na 50 metrów. Ćwiczą więc z instruktorem. Ale na pływalnię chodzimy wszyscy.

— Wszyscy?

— Prawie wszyscy. Czemu się tak dziwisz?

— Bo u nas jest takich zaledwie kilku, może kilkunastu, a w szkole jest nas blisko dwustu.

— Pływalnię macie daleko?

— Mamy tak samo, a właściwie bliżej jeszcze, niż wy. Nasze Liceum Sztuk Plastycznych jest przecież na Myśliwieckiej, tuż naprzeciw Parku Szkolnego.

— Chyba cały dzień przebywacie w Parku. Na pewno macie wspaniałe drużyny siatkówki, koszykówki, piłki nożnej — zapalał się przyszły technik. — Wiesz, kiedy byłem dzieckiem, marzyłem o mieszkaniu w sklepie zabawek, potem, oczywiście, śmiałem się z tych marzeń, ale teraz chciałbym jednak chodzić do szkoły naprzeciw Parku Szkolnego.

— Chodzę do szkoły naprzeciw Parku Szkolnego — przerwał zniecierpliwiony uczeń Liceum Sztuk Plastycznych — i nie widzę w tym powodu do nadzwyczajnej uciechy. Sportów nie uprawiam; zresztą czas mi na ogół nie pozwala na zajmowanie się wieloma sprawami poza szkołą.

— Nie opowiadaj. W tak trudnej szkole jak nasza, czasu na pewno nie więcej mamy od was. A jednak na sport wystarcza, zwłaszcza tym, którzy chcą. Nie mają „czasu" tylko fajtłapy, które na lekcjach w. f. ani ręką ani nogą nie potrafią ruszyć. Jakbyś nie był skończonym niezdarą, to nawet nauczyciel w. f. nie pozwoliłby ci tak zaniedbać się.

— Bredzisz. Nie mamy żadnego nauczyciela w. f., ani w ogóle żadnego w. f., a instruktora, który kiedyś dawno i na krótko do nas przyszedł, nie pamiętam nawet. On mnie tym bardziej nie pamięta. Prawda, ci, którzy specjalnie lubią sport, trenują pod opieką CWKS i znajdują na to czas. Jest ich jednak niewielu.

— Sam chyba bredzisz — przerwał znów technik. — Szkoła naprzeciw Parku Szkolnego, tuż koło pływalni i — bez lekcji w. f., bez sportu? To coś nie w porządku. A poza tym wasza szkoła jak i nasza, jest zawodowa, i wami powinna się opiekować organizacja ZRYW, a nie CWKS.

— Chociaż dziś gorąco i spacerujemy w słońcu, ale jestem jeszcze najzupełniej przytomny — stwierdził zirytowany już plastyk. Lekcji w. f. nie mamy, bo nie ma u nas sali gimnastycznej. Nie mamy instruktora i opiekuje się nami CWKS, a nie żaden ZRYW. Sportem się interesujemy, a nie uprawiamy go, bo nami nikt się nie interesuje...

— Wytłumacz mi więc na czym polega wasze zainteresowanie sportem, jeśli go nie uprawiacie. Ja myślę, że was po prostu sport wcale nie zajmuje.

— Mylisz się. Ale dochodzimy właśnie do naszej szkoły, poczekaj, to ci coś pokażę.

Po chwili plastyk przyniósł teczkę rysunków. Dominowała w nich tematyka sportowa. Zaczęło się oglądanie.

— Widzisz ten hokej na lodzie — to praca koleżanki z IV klasy Brzuzmińskiej. Wyścig Pokoju — to też rysowała koleżanka z IV klasy Urbańska — objaśniał plastyk.

— Ho ho! Widać, że z was wyrosną wspaniali plastycy. Ten rysunek jest bardzo ładny, żywy, naprawdę przypomina autentyczną walkę szermierzy. Nie! Jest w nim błąd: szermierz w walce nie trzyma ręki na biodrze, wzięto to z fotografii, na której trener w podobnej pozie oczekuje fleszu ćwiczącego zawodnika. Gdyby ten co to rysował, uprawiał sporty, nie popełniłby takiego błędu.

— Przyznam ci się, że bardzo chętnie uprawiałbym sport i to nie tylko po to, żeby nie popełniać błędów w rysunkach. Szkoda, że w naszej szkole to tak marnie wygląda, chociaż — jak widzisz — sportem interesujemy się.

Obowiązkiem ZRYW-u jest nie dopuścić, by powtórzyły się takie niedopatrzenia jak absolutne zaniedbanie w. f. w szkole, która ma wszelkie warunki do postawienia kultury fizycznej na właściwym poziomie. Pozbawienie paru setek młodzieży możliwości pełnego rozwoju fizycznego nie może trwać dłużej. Takie zaniedbanie nie może powtórzyć się w przyszłym roku szkolnym.

ZYW. H



Rys. A. Urbańska — kl. IV



Rys. Hanka Rytel — kl. IV



Rys. Brzuzmińska — kl. IV

# ŻUŻEL NA WODZIE

Ktoś, kto pierwszy nazwał wyścigi ślizgaczy wodnym żużlem, miał niewątpliwie sporo racji, gdyż obie te konkurencje sportowe zawierają wiele podobieństw. I w jednym i w drugim wypadku o jakości jazdy decyduje, powiedzmy po połowie, i człowiek i maszyna. W obu wypadkach wyścig przebiega po trasie zamkniętej, widocznej całkowicie dla publiczności. W obu wypadkach technika brania wiraży decyduje, w sensie umiejętności kierowcy, o zajętym miejscu.

Wyścigi motorowe o puchar „Expressu Wieczornego" nie mają długiej tradycji: po raz pierwszy zorganizowano je przed dwoma laty jako bardzo skromną imprezę, w której startowało zaledwie 16 zawodników. Regaty ślizgaczy „wzięły" jednak warszawską publiczność, nie mówiąc już oczywiście o samych zawodnikach. Sporo młodych ludzi zaczęło garnąć się do tego sportu, a że w naszych warunkach „chcieć" znaczy „zrobić" — sport motorowodny ruszył z kopyta, co stało się sprawą o tyle łatwiejszą, iż na miejscu, że tak powiem, mieliśmy jednego z najlepszych w świecie konstruktorów ślizgaczy i instalowanych do nich motorów — inż. Stefana Gajęckiego.

W rok później na starcie stanęło już ponad 20 zawodników, a dziś... trzeba już było przeprowadzać w zrzeszeniach wstępne eliminacje. Dość chyba powiedzieć, że obecnie na specjalnych kursach szkoli się ponad 500 motorowodnych kierowców.

Jednym z inicjatorów regat motorowodnych na naszym terenie był zmarły niedawno redaktor naczelny „Expressu Wieczornego" Rafał Praga. Dla uczczenia jego zasług zespół redakcyjny popularnej w stolicy gazety powziął na specjalnym zebraniu uchwałę przemianowania dorocznych regat na regaty o puchar imienia Rafała Pragi.

W ubiegły czwartek oba brzegi Wisły, a i sąsiadujący z trasą most Poniatowskiego oblepione były widzami. Trasa regat prowadziła po bokach wydłużonego równoramiennego trójkąta, którego podstawa przebiegała równolegle do mostu, wierzchołek zaś w odległości około jednego kilometra w górę Wisły od podstawy.

Każdy z biegów liczył pięć okrążeń toru ze startem lotnym, znajdującym się na linii dłuższego boku trójkąta.

Ze względu na dużą ilość startujących zawodników, w tym roku trzeba było przeprowadzić dwie eliminacje, z których do biegów finałowych zakwalifikowało się 18 zawodników. O zajęciu pierwszego miejsca i zdobyciu pucharu decydował wynik trzech biegów finałowych, a ściślej mówiąc zajęte każdorazowo w tych trzech biegach miejsce.

Zwycięzcą regat o puchar „Expressu" w dwóch poprzednich latach był rekordzista świata w jeździe jednogodzinnej — Tadeusz Chybowski z Kolejarza. Gdyby i tym razem zajął pierwsze miejsce, puchar zdobyłby już na własność.

— Kto może zagrozić Chybowskiemu? — rzucam pytanie grupie motorowodniaków.

— Chy... bowski.

— A jaka jest przyczyna tych sukcesów?

— Doskonałe przygotowanie motoru i łodzi, no i doskonałe opanowanie techniki jazdy — odpowiedź prosta na pozór, kryjąca jednak bardzo skomplikowane tajemnice właśnie... doskonałego przygotowania sprzętu i opanowania techniki jazdy...

No więc Chybowski, a dalej Zenon Fedorowicz i Balicki z Budowlanych, Gadomski z Ogniwa i zdobywcy drugiego i trzeciego miejsca z roku ubiegłego Karaś i Stachera, obecnie obaj ze Zrywu.

*

Niebieska flaga na maszcie — od pomostu przystani Budowlanych ruszają z przeraźliwym warkotem motorów pojedyncze ślizgacze.

Zawodnicy pochyleni silnie do przodu, oparci rękoma prawie o dzioby łodzi, równoważą ciałem potężną pracę śruby, wyrzucającą przód łodzi do góry. Wszyscy spieszą w górę rzeki, gdzie zawodnicy ustawią się, jadąc ciągle na pół gazu, w jedną wyciągniętą linię. Obok nich, nieco bliżej brzegu, z wyciągniętą do góry flagą jedzie na łodzi starter, oczekujący odpowiedniego momentu dla dania sygnału. Kiedy uzna, że linia ślizgaczy jest wyrównana, że każdy z nich ma do pierwszej boi jednakową odległość, opuści w dół flagę, a zawodnicy ruszą pełnym gazem...

Flaga w dół! Wzmaga się ryk motorów. W oczach mkną sylwetki ślizgaczy. Zbliża się najbardziej emocjonujący i niebezpieczny moment. Za chwilę 18 ślizgaczy jadących zbitą grupą skupi się jeszcze bardziej na pierwszym wirażu. Przy szybkości ok. 70 km/godz. nie trudno o wywrotkę, a przy takiej ciżbie — o karambol. Później będzie już łatwiej — grupa ślizgaczy rozciągnie się w długi sznur i zawodnicy mijać już będą boje przeważnie pojedynczo.

Pierwszy ze ślizgaczy minął przed sekundą wiraż, podchodzi do drugiej boi i skacząc z burty na burtę po fali dodaje raptownie gazu. Widzimy

Tym razem, po eliminacjach w zrzeszeniach, na starcie regat stanęło 26 zawodników. Oto łodzie ślizgowe 250 ccm konstrukcji Stefana Gajęckiego.

zupełnie wyraźnie przyspieszenie łodzi. Jest już na linii naszej przystani Chybowski, a dziesięć metrów za nim Balicki i w małych odstępach czasu Wiśniewski, Strykier, Puchalski i Gąsecki. Reszta idzie z tyłu wciąż jeszcze zwartą grupą. Kiedy cichnie ryk motoru ostatniego, Chybowski forsuje już wiraż przy dalekim wierzchołku trójkąta.

Drugie i trzecie okrążenie przebiega bez zmian w czołówce. W czwartym — na drugie miejsce wysuwa się Wiśniewski, a tuż za nim Strykier. Balicki, jak się okazuje, stracił parę sekund czasu na dalekim wirażu.

Do końca pierwszego biegu finałowego jeszcze jedno okrążenie. Pozycja Chybowskiego jest nadal niezagrożona. Zmiany następują dopiero na dalszych miejscach. Jeszcze ostatnie sekundy i już linię mety mija Chybowski, a za nim Wiśniewski, Balicki, który nadrobił stratę czasu, Vogt jadący poza konkursem na 350 oraz Strykier, Karaś, Gajęcka — żona konstruktora i Puchalski. Tak więc znani nam są już tegoroczni najgroźniejsi pretendenci do pucharu.

W drugim biegu finałowym od startu do mety prowadził Chybowski przed Wiśniewskim. O trzecie miejsce, zmieniając prowadzenie, walczyli Vogt i Balicki. Strykier przyszedł na piątej pozycji, a za nim Gajęcka, Karaś i Gadomski.

Tak już zdążyliśmy się przyzwyczaić do zwycięstw Chybowskiego, że trzeci i ostatni bieg finałowy był dla wszystkich zaskoczeniem. Oto do

Na wirażu, tuż za boją, zgrupowały się trzy ślizgacze. Teraz idą już pełnym gazem. Za chwilę najszybsza łódź wyrwie się do przodu.
Fot. CAF — Dąbrowiecki

pierwszego wirażu zbliża się zwarta grupa ślizgaczy. Trudno z tej odległości zorientować się, kto jest na przedzie. Ale już druga boja i numery startowe stają się widoczne. Rozpoznajemy zawodników. Pierwszy Balicki, tuż za nim Gąsecki i na trzeciej dopiero pozycji Chybowski przed Puchalskim, Strykierem, Gadomskim i Gajęcką. Na drugim wirażu, w pobliżu przęsła mostu, Gajęcka kapotażuje i po chwili płynie już obok ślizgacza w wodzie. Widzi to Bołkowski z Kolejarza i natychmiast spieszy z pomocą koleżance klubowej, tracąc z tego powodu pełne okrążenie.

Tymczasem walka o pierwsze miejsce trwa nadal. Chybowski mija Gąseckiego i niebezpiecznie zbliża się do Balickiego. Między nimi odstęp około 10 metrów. Obaj po wzięciu wirażu dodają raptownie gazu. Ślizgi skaczą po wodzie, odległość na przemian rośnie i maleje. Ale do samej mety mimo wysiłków Chybowskiego kolejność nie ulega już zmianie. Trzeci jest Vogt, a za nim Wiśniewski, Puchalski, Gadomski i Strykier.

Po zsumowaniu wyników wszystkich trzech biegów finałowych pierwsze miejsce i puchar „Expressu Wieczornego" im. Rafała Pragi zdobył po raz trzeci i tym razem już na własność Tadeusz Chybowski z Kolejarza. Dalsze miejsca zajęli: Balicki i Wiśniewski, obaj z Budowlanych, Strykier (Kol.), Puchalski (CWKS), Gadomski (Ogniwo), Gajęcka (Kol.) i Karaś (Zryw).

T. KARWIŃSKI



Niepokonany od trzech lat zawodnik Kolejarza, Tadeusz Chybowski (7), wychodzi na czoło wyścigu mijając Wiśniewskiego (18) i Balickiego (12). Bezpośrednio po zakończeniu biegu i zdobyciu na własność pucharu im. Rafała Pragi przyjmuje gratulacje kolegów.

# WŚRÓD LEKKOATLETÓW PRZYSZŁOŚCI



**Jeszcze dwa okrążenia... W biegu na 1500 m juniorów prowadzi Odolczyk (Ogniwo) przed Kasprzakiem (AZS). Na mecie kolejność już się nie zmieni. Zwycięży Odolczyk w 4:08.4.**

Fot. „Sportowiec"



**Nowa rekordzistka Polski w rzucie dyskiem juniorek — Sankowska (Kolejarz) i jej trener — Dobrzańska.**

O pół kilo czekolady założyła się po zakończeniu mistrzostw Warszawy juniorów nasza czołowa lekkoatletka i trenerka Dobrzańska, że jej wychowanica 17-letnia Sankowska rzuci dyskiem jeszcze w tym roku ponad 40 metrów. Czy odległość tę osiągnie ta młodziutka zawodniczka w tym roku czy w przyszłym, to nie ważne, tak jak i to, że jej rewelacyjny wynik 41,76, uzyskany podczas zawodów szkolnych w Warszawie, nie został uznany, gdyż waga dysku nie była przez komisję sędziowską sprawdzona.

Ważne natomiast jest to, iż Sankowska, która ustanowiła na mistrzostwach Warszawy nowy rekord Polski juniorów 36,57, lepszy o 3 metry 27 cm od dotychczasowego rekordu Konikówny, ma doskonałe warunki fizyczne na dyskobolkę, umie już rzucać. Niezależnie od tego czy miała w ubiegłą niedzielę swój dzień czy nie — dowiodła, że będziemy mieli z niej pociechę, a granica 40 metrów już w niedalekiej przyszłości nie będzie dla niej problemem. Taka była zgodna opinia wszystkich tych, którzy obserwowali jej rzuty w ostatnim dniu zawodów.



**Wojtowicz (Spójnia) wygrywa 200 m seniorów w 22,8 przed Baranowskim (Gwardia) i Werblińskim (Gwardia).**

Ale trzydniowe mistrzostwa lekkoatletek i lekkoatletów przyszłości, rozegrane na stadionie Spójni, przyniosły widzom i inne jeszcze miłe wrażenia, zwłaszcza w konkurencjach biegowych, które były liczniej obsadzone i stały na ogół na wyższym poziomie niż skoki i rzuty. Szkoda tylko, że sypka bieżnia „Spójni" nie pozwoliła zawodnikom na osiągnięcie lepszych wyników, przede wszystkim w sprintach.

Najlepiej wypadły średnie dystanse. Chłopcy do lat 16 pobiegli 1.000 m doskonale. Wyniki Sułka (CWKS) 2:46,4, Gutowskiego (Gwardia) 2:47,5 i Butyńskiego (CWKS) 2:47,5 budzą jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Wśród juniorów wyróżnił się Odolczyk (Ogniwo), zwycięzca 800 i 1.500 m. Na 1.500 m stoczył on piękną walkę z Kasprzakiem (AZS), zwyciężając w 4:08,4. Czas Kasprzaka 4:10,8. Dziesięciu zawodników uzyskało wyniki poniżej 4:30.

— Odolczyk ma doskonałe zadatki na długodystansowca — powiedział nam trener „Ogniwa" Staniszewski. — Obecnie nastawiłem go na średnie dystanse. Na długie biegi ma jeszcze czas.

W sprintach, biorąc pod uwagę stan bieżni, niezły wynik osiągnął na 200 m Kloze (AZS)— 23,3.

W innych konkurencjach na uwagę zasługują Patyk (Ogniwo) w pchnięciu kulą chłopców — 15,16, płotkarze: Sokoliński (CWKS) — 110 pł. 16,4 i Niedziński (Ogniwo) — 200 pł. 27,8.

Okresą mistrzostw juniorów były konkurencje z udziałem naszych czołowych lekkoatletów, przebywających w Warszawie. „Nałogowa" rekordzistka Ciachówna raz jeszcze rozprawiła się z własnym rekordem Polski w oszczepie, uzyskując ładny wynik 45.06. Gorzej spisali się jej koledzy po „fachu" Sidło i Radziwonowicz. Sidło rzucał dwa razy, ale oba rzuty przekroczył a Radziwonowicz z trudem uporał się z granicą 60 metrów.

Do zapowiedzianego pojedynku na 400 m Macha z Werblińskim nie doszło. Naszego najlepszego czterystometrowca zastąpił Makomaski, zwyciężając w ładnym stylu Werblińskiego, który pierwsze 200 m (pod wiatr) poszedł zakostro. Czas 50,6. Na lżejszej bieżni wynik z pewnością byłby lepszy.

200 m mężczyzn wygrał Wojtowicz w 22,8 przed Baranowskim, a 200 m kobiet Arndt w 26,9 przed Kownacką.

Tak było w Warszawie. A co działo się w ubiegłą niedzielę w innych okręgach?

W innych okręgach lekkoatletyka ocknęła się już na dobre z przydługiej drzemki. W Łodzi Prywer uzyskał znakomity wynik w kuli — 15,91.

W Krakowie Chromik osiągnął na 1.500 m 3:57,2, Lewandowski na 800 m 1:54,3, a Janiszewski skoczył o tyczce 405 cm.

W Gdańsku najlepsze tegoroczne wyniki uzyskały Duńska w skoku w dal 540 cm oraz Bocianówna na 200 m 25,6 i na 80 m pł. 12,2 (wyrównany rekord Polski). Bocianówna ponadto przebiegła 100 m w 12,6 i skoczyła w dal 512 m. Również w Gdańsku Wójcicki (Spójnia) pobił rekord Polski juniorów na 200 m przez płotki osiągając 27 sek.

We Wrocławiu Ciepły (Budowlani) ustanowił nowy rekord Polski juniorów w rzucie młotem uzyskując 54,13 m.

Wymieniliśmy tu tylko najważniejsze osiągnięcia lekkoatletyczne z ubiegłej niedzieli. Ale na bieżniach, skoczniach i rzutniach całej Polski padło jeszcze wiele innych dobrych wyników, które wywołają poważne zmiany w tegorocznej tabeli najlepszych dziesięciu.

**J. D.**

*Komentarz piłkarski*

# LIGOWY KONTREDANS

**Do półmetka ligowego** coraz to bliżej i Unia coraz to bardziej wzmacnia swoją pozycję, chociaż ostatni mecz w Krakowie z Ogniwem wbrew przewidywaniom nie należał do łatwych i Ślązacy uważają zwycięstwo 2:1 za szczęśliwe.

Wydaje się, że druga runda będzie stała pod znakiem wyścigu piłkarzy Unii z krakowską Gwardią, która w Chorzowie rozprawiła się z Budowlanymi aż 3:0 i ma już cztery punkty przewagi nad krakowskim OWKS, zajmując obecnie trzecią pozycję w tabeli.

CWKS niespodziewanie doznał porażki w Opolu, a bytomskie Ogniwo uzyskało z Budowlanymi gdańskimi zaledwie remis. Warszawska Gwardia znowu pnie się w górę tabeli po łódzkim sukcesie nad poznańskim Kolejarzem.

W strefie zagrożonej spadkiem znajdują się obecnie cztery zespoły: Górnik 6 pkt., Budowlani Opole i Ogniwo Kraków po 5 pkt. oraz Budowlani Gdańsk 4 pkt.

**Druga liga** rozegrała w ubiegłym tygodniu dwie rundy, które przyniosły wiele niespodzianek. Warszawski Kolejarz przegrał w czwartek w Wałbrzychu z Górnikiem 1:2, a w niedzielę pokonany został przez Lotników na swoim boisku 0:1. Co gorsza, Kolejarze grali w tym ostatnim meczu bardzo słabo, szczególnie dotyczy to ich ataku, rażącego nieudolnością w polu. Zespół wojskowych mądrze kierowany na boisku przez Świcarza (grał początkowo na środku ataku — potem cofnął się do pomocy) zanotował drugie kolejne zwycięstwo nad miejscowymi rywalami (w czwartek pokonał Spójnię 2:0). Przodownikiem II ligi (2 punkty przewagi nad Kolejarzem) została bydgoska Gwardia. Ostatnie pozycje zajmują zdecydowanie warszawska Spójnia i lubelska Gwardia po 3 punkty.



**Warszawski Kolejarz przegrał niespodziewanie z Lotnikiem 0:1. Na zdjęciu obrońca Kolejarza Śliwa (z prawej) i Żmudzki (Lotnik).**

Fot. E. Franckowiak

**Najbliższa niedziela** przyniesie ciekawe spotkanie w Warszawie CWKS — Ogniwo Bytom i krakowskie derby Ogniwo — OWKS. Unia gości Kolejarza, warszawska Gwardia jedzie do Radlina, a krakowska spotka się u siebie z Budowlanymi z Opola. W Gdańsku „bratobójczy pojedynek" miejscowych i chorzowskich Budowlanych. W II lidze zobaczymy w Bytomiu interesujący mecz Górnika z warszawskim Kolejarzem, bardzo ważny dla drużyny stołecznej.

(JJ)

# Z FAJKĄ NA PIŁKĘ




**Na Olimpiadzie w Helsinkach hokeiści polscy zdobyli punktowane — szóste miejsce. Oto fragment meczu z Niemcami zach., który przegraliśmy 2:7. Na zdjęciu: moment po strzeleniu przez Flinika pierwszej bramki.**

1



**Gracz prowadzi piłkę po prawej stronie ciała.**

2



**Gracz prowadzi piłkę po lewej stronie — co zmusza go do skręcenia laski końcem fajki do ziemi.**

3



**Prawidłowy chwyt górnej piłki — moment chwytu.**

4



**Prawidłowy chwyt górnej piłki—moment opuszczenia w dół.**

5



**Zagrywka: trzykrotne skrzyżowanie lasek nad piłką, linia środkowa między nogami.**

Zeszłoroczne **olimpijskie sukcesy** hokeistów ziemnych stały się przysłowiowymi drożdżami w masowym rozwoju tej, tak do niedawna zaniedbanej, dyscypliny. **Nowe sekcje** powstają, jak grzyby po deszczu, coraz więcej młodzieży pragnie iść w ślady braci **Fliników czy Wojdylaka**, którzy na olimpijskich trawnikach Finlandii, zyskując sobie uznanie, weszli za jednym startem **do czołówki światowej hokeja na trawie**. Szczecin, Kraków, Rzeszów, Częstochowa czy Wrocław — wszędzie zobaczyć można obecnie pilnie trenujących zwolenników „zakrzywionej laski".

Statystyki notują **stały wzrost ilości drużyn**. Wzrost ten wyraziłby się liczbą kilkakrotnie większą, gdyby nie **trudności w realizacji dostaw sprzętu**. Laski i piłki musimy wciąż jeszcze importować zza granicy, gdyż jeśli chodzi o sprzęt krajowy, to jest on jeszcze nadal w stadium chałupniczo-eksperymentalnym, a pierwszych masowych dostaw można się dopiero spodziewać pod koniec bieżącego roku.

Mimo tych chwilowo nie bardzo sprzyjających warunków, „bakcyle" hokeja trawiastego rozprzestrzeniają się, znajdując jak się okazuje najlepszą pożywkę **w szeregach wojska i młodzieży akademickiej**. Szczególne uznanie zyskały sobie w tej ostatniej. Siedem ośrodków akademickiego hokeja na trawie — w Stalinogrodzie, Krakowie, Częstochowie, Poznaniu, Szczecinie, Toruniu i Warszawie — oto rezultat wielkiego zainteresowania, a zarazem piękna nagroda dla pionierów tego sportu, którzy po długich latach wegetacji — obecnie zbierają plony.

Szczególne też znaczenie ma okoliczność, że wojsko wprowadziło hokej na trawie do wachlarza sportów uprawianych przez żołnierzy w całym szeregu jednostek. Pozwoli to na zachowanie ciągłości treningowej u tych zawodników, którzy po powołaniu do czynnej służby wojskowej, musieli jeszcze do niedawna zrywać z hokejem. Obecnie drużyna hokejowa **OWKS Wrocław** — to najpoważniejszy tegoroczny pretendent do tytułu mistrza Polski w tej dyscyplinie.

Przepisy hokeja na trawie wyeliminowały prawie całkowicie brutalną siłę, na korzyść **zręczności, elegancji i orientacji** z zachowaniem pełnej **kondycji fizycznej** grających. Obok tych elementów decydujące jest jednak nienaganne **opanowanie techniki kija**, bez której nie ma co marzyć o laurach Flinika czy Małkowiaka.

Chcemy tu zaznajomić naszych Czytelników z arkanami tej gry. Trzeba więc na wstępie wiedzieć, że kij hokejowy w nomenklaturze trawiarzy zwie się **laską**, a jego dolna, zakręcona część **fajką**, przy czym obok przysłowiowych dwóch końców, ma on **dwie strony**: jedną półokrągłą, zaś drugą — płaską i tylko tej ostatniej wolno używać do zagrania **piłki**. Zmusza to gracza **przy prowadzeniu piłki** do pewnej ekwilibrystyki, wtedy gdy prowadzi ją po lewej stronie swego ciała (patrz zdjęcia nr 1 i 2).

Dalszym kanonem jest **sposób uchwytu kija**, w myśl którego lewa ręka trzyma zawsze górny koniec kija, zaś prawa robi odpowiednie ruchy w dół czy w górę, w zależności od zagrania piłką w różnych okolicznościach, jakie nastręcza gra.

Tak jak i w hokeju lodowym, **nie wolno** jest trawiarzowi w czasie gry **podnosić kija powyżej ramienia**. Z tych względów piłki idące powyżej wysokości ramienia wolno jest **chwytać w rękę**, jednak po schwytaniu, dłoń należy **natychmiast otworzyć** i piłka ma samo-

czynnie opaść w dół. Niedozwolony jest jakikolwiek ruch ręki do przodu czy do tyłu — w momencie otwarcia dłoni, jak i w chwili wykonywania chwytu (patrz zdjęcia nr 3 i 4).

**Bully czyli zagrywka** wznawiająca grę — po zdobyciu bramki, na skutek przerwania gry przez sędziego z innych powodów, po przejściu piłki przez linię bramkową (krótsza strona boiska) oraz na początku gry i w momencie jej wznowienia po przerwie — jest jednym z anachronizmów w hokeju na trawie, z którym hokeiści lodowi zerwali już od przeszło 30 lat. U trawiarzy trzyma się ona nadal i jest **jednym z podstawowych zagrań**, pozwalających na szybkie rozpoczęcie akcji ofensywnej, względnie przejście do kontrakcji, jeśli zwycięzcą w tym pojedynku zostanie gracz drużyny broniącej się na własnej połowie boiska.

**W zagrywce** bierze udział dwóch graczy obu walczących stron, którzy ustawiają się tak, aby mieć swoją bramkę po prawej stronie ciała, mając linię zagrywań pomiędzy rozstawionymi nogami. **Na sygnał sędziego uderzają** laskami o ziemię obok piłki, krzyżując je następnie przez uderzenie płaską stroną kija (lewą) trzykrotnie ponad piłką, po czym każdy stara się jak najszybciej wejść w jej posiadanie (zdjęcie nr 5).

**Technika strzału** zwykłego składa się z zasadniczych trzech faz: **zamachu, uderzenia i odmachu.** Laska po zamachu — powinna uderzyć piłkę w punkcie odległym o około 40 cm od czubka każdego buta. Przy strzale z lewej strony ku prawej uderzenie musi być wykonane odwróconą laską — fajką do dołu, analogicznie jak przy prowadzeniu piłki po lewej stronie ciała (zdjęcie nr 6 i 7).

Bardziej skomplikowane jest zagranie piłki, nadające jej **bieg wirowy.** Opanowanie poprawne tej umiejętności jest sprawdzianem wyszkolenia technicznego trawiarza. Polega ono na nadaniu piłce ruchu wirowego, powstałego na skutek przesunięcia jej od kolanka (łuku) laski w kierunku końca fajki na odległość około 10 cm. (zdjęcie nr 8).

**JERZY ZARZYCKI**

M. WRÓBEL

# O OLIMPIJSKICH DWUCHODÓWKACH

O ile gra szachowa u nas jest dość popularna i znana, o tyle kompozycja szachowa ciągle jest jeszcze kopciuszkiem nawet dla szachistów. Dlatego stosunkowo niewiele ukazało się wzmianek o problemowym konkursie olimpijskim. Nic zresztą dziwnego, gdyż dopiero w ub. roku oficjalnie wprowadzono tę konkurencję, ogłaszając konkursy w trzech grupach, a mianowicie w dwuchodówce, trzychodówce i końcówkach. Dwuchodówką nazywamy taki problem, w którym białe matują w dwu ruchach, trzychodówka — to matowanie w 3 posunięciach, a końcówka — to zakończenie bez ustalenia ściślej liczby ruchów z nadmienieniem, że białe wygrywają lub remisują.

W konkursach biorą udział problemy nigdzie niedrukowane, odpowiednio oryginalne, nadsyłane bądź przez poszczególnych kompozytorów indywidualnie, bądź zespołowo po specjalnych konkursach krajowych. Sędzia konkursu ma dużą pracę. Przede wszystkim musi zbadać poprawność problemów, a wiadomo, że poprawna kompozycja ma tylko jedno rozwiązanie i to takie, jakie przewidział autor.

Po ustaleniu poprawności przystępujemy do zbadania jakości zadania, a to koncepcji strategicznej, wartości konstrukcji, ekonomii zastosowanych środków, wreszcie oceniamy technikę. W zależności od zalet każdy z sędziów ustala własną kolejność problemów. Kierownik turnieju zestawia opinie sędziów i ustala na podstawie list wspólny werdykt, biorąc średnią arytmetyczną.

Ale tu jeszcze nie koniec. Zwykle po ogłoszeniu wyników zostaje przewidziany termin na wnoszenie sprzeciwów. Jasne jest, że nawet najbardziej rutynowany zespół sędziów nie jest w stanie zapamiętać wszystkich w ogóle skomponowanych zadań, jest to fizyczną niemożliwością, jeśli się przyjmie, iż dotąd opublikowano **około pół miliona problemów szachowych.** I dopiero po wszechstronnym zbadaniu komitet konkursu rozsyła medale olimpijskie zwycięzcom.

Olimpijski konkurs w dziedzinie kompozycji szachowej był po raz pierwszy zorganizowany dopiero na Olimpiadzie w Helsinkach. Bez przesady możemy powiedzieć, że cieszył się on niezwykłym powodzeniem, nadesłano bowiem 417 kompozycji 146 problemistów z 25 krajów. Kolegium sędziowskie pracowało w następującym składzie: Ahues (Niemcy), Blikeng (Norwegia), Chicco (Włochy), Hultberg (Szwecja), Larsen (Dania) i Marian Wróbel (Polska).

Ogólny poziom konkursów był raczej przeciętny, dobry w dwuchodówce, słabszy w trzychodówce i studiach. Duży procent kompozycji okazał się niepoprawny, tak że np. w trzychodówce blisko połowa nadesłanych prac uległa dyskwalifikacji, wśród nich dwie pozornie najlepsze kompozycje.

Ale i w dwuchodówce nie obeszło się bez omyłek. Początkowo złoty medal przyznano kompozytorowi argentyńskiemu dr H. L. Musante; zadanie zostało wydrukowane, okazało się jednak później, że nie jest ono dostatecznie oryginalne, gdyż podobny motyw zastosował już wcześniej w swej kompozycji O. Stocchl.

Ostateczny wynik konkursu olimpijskiego w dwuchodówce był następujący: **złoty medal — Arnoldo Ellerman (Argentyna), srebrny medal — Erkki Heinonen (Finlandia), brązowy medal — H. Hermansson (Szwecja).** Sędziowie przyznali ponadto kilkanaście wyróżnień, tak zwanych wzmianek zaszczytnych — otrzymali je m. innymi trzej Węgrzy: dwukrotnie — F. Fleck, dwukrotnie — L. Schór oraz A. Molnar.

W dziale trzychodówek **złoty medal zdobył młody problemista czechosłowacki Vladimir Pachman, srebrny medal — A. Fossum (Norwegia) i brązowy Jan Wenda (Czechosłowacja).** Jedno z wyróżnień przypadło Czechosłowakowi J. Vilimkowi.

W grupie końcówek **złoty medal zdobył C. A. Peronace (Argentyna), srebrny — L. Nyeviczkey (Węgry) i brązowy — Paul Farago (Rumunia).** Wzmianki zaszczytne otrzymali m. in. Czechosłowacy J. Hasek i L. Prokes.

**UWAGA, PROBLEMIŚCI I MIŁOŚNICY KOMPOZYCJI SZACHOWEJ**

**W następnym numerze ogłosimy WIELKI KONKURS ROZWIĄZANIOWY „SPORTOWCA" z nagrodami. Spodziewamy się licznego udziału amatorów tej pięknej rozrywki.**

## ODPOWIEDZI I INTERWENCJE

**St. strz. podch. Małgorzewicz** — Przeczytajcie artykuł wiceprzewodniczącego GKKF Michała Jekiela, zamieszczony w „Trybunie Ludu" w dniu 24 maja br., w którym autor omawia interesujące Was właśnie sprawy.

**Hanka Koczara i Teresa Milewska z Warszawy** — O sylwetkach i życiu reprezentantów Polski w VI Wyścigu Pokoju pisała nasza prasa w okresie poprzedzającym Wyścig i w czasie jego trwania. Pedersen otrzymał w Warszawie jako nagrodę motocykl naszej produkcji — SHL. Taką samą nagrodę za pierwsze miejsce we Wrocławiu otrzymał Królak.

**Adres Stanisława Królaka**, o który pytają liczni Czytelnicy, jest następujący: Centralny Wojskowy Klub Sportowy, Warszawa, ul. Łazienkowska 3, dla Stanisława Królaka.

*

Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego nadesłał nam następujące pismo:

W numerze 16 „Sportowca" z dnia 22.IV.53 r. zamieszczony został artykuł ob. M. Wróbla o organizacji zawodów szachowych przez Dyrekcję Okręgową Szkolenia Zawodowego w Warszawie. Artykuł kończył się wezwaniem do popularyzacji gry w szachy również przez inne okręgi, do organizacji ogólnopolskich zawodów i zaangażowania wysokokwalifikowanych instruktorów, którzy by poziom gry podnieśli na wyższy stopień. Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego w związku z powyższym wezwaniem czuje się zobowiązany powiadomić Redakcję o poczynaniach powziętych przez nasz Urząd w ciągu minionych 2 lat na odcinku popularyzacji gry w szachy.

1. W roku szkolnym 1951/52 wydano instrukcje zalecające popularyzację gry w szachy i przystąpiono do organizacji mistrzostw szachowych szkolnictwa zawodowego, które odbyły się na szczeblu szkoły, rejonu, okręgu i centralnym (w Stalinogrodzie). Wzięło w nich udział ogółem około 8 tys. młodzieży.

2. Zaopatrzono szkoły przez CUSZ i Dyrekcje Okręgowe Szkolenia Zawodowego (nie licząc zakupów dokonanych przez szkoły) w przeszło 2 tys. kompletów szachowych. Zakupiono przeszło 1.000 podręczników szachowych dla bibliotek szkolnych.

3. W roku szkolnym 1952/53 zorganizowano II mistrzostwa szachowe szkolnictwa zawodowego, które zostały przeprowadzone systemem drużynowym i zakończyły się zawodami centralnymi, które odbyły się w Łodzi w dn. 22 — 26.IV br. Ogółem w mistrzostwach wzięło udział około 30 tys. uczniów szkół zawodowych, w tym 2 tys. dziewcząt. Największą popularność zdobyły szachy w okręgach stalinogrodzkim (10 tys. uczestników) i łódzkim (8 tys. uczestników).

4. Tam, gdzie szachy cieszą się dużą popularnością, Dyrekcje Okręgowe Szkolenia Zawodowego zaangażowały instruktorów, którzy pomagali zespołom w podnoszeniu poziomu gry (Łódź, Stalinogród i in.).

Fakty przytoczone powyżej świadczą o tym, iż gra w szachy cieszy się dużym poparciem wśród władz szkolnych. Nie wyczerpuje to jednak wszystkich możliwości popularyzacji tej gry. Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego dołoży starań, by uczynić ją jeszcze bardziej masową i podnieść jej poziom, w czym pomocne będzie nowopowstałe Zrzeszenie Sportowe „Zryw".

Dyrektor Biura
(—) Aleksander Merker

*

**UWAGA, CZYTELNICY I KORESPONDENCI NASZEGO PISMA!**

Zwracamy uwagę, że nadsyłane do nas listy powinny być adresowane następująco:

Redakcja „Sportowca", Warszawa, Skrytka pocztowa Nr 355

6

**Zamach przy strzale**

7

**Uderzenie piłki przy strzale.**

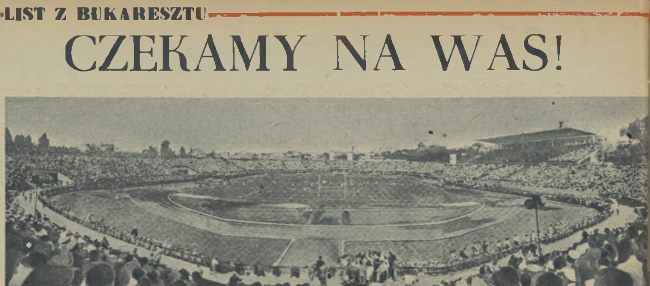
8

**Podcięcie piłki — początkowa faza.**

Wszystkie zdjęcia S. Rostkowski

# CZEKAMY NA WAS!



Część imprez sportowych IV Festiwalu odbędzie się również na bukareszteńskim Stadionie Republiki.

**Jedna z naszych czołowych pływaczek, koresponduje od czasu III Światowego Zlotu w Berlinie z Olgą Magalescu, studentką Uniwersytetu w Bukareszcie. „Pochwaliła" nam się tym, pokazując ostatni list. Ponieważ zainteresuje on na pewno Czytelników „Sportowca" poprosiliśmy o pozwolenie przedrukowania. (Red.).**

**Kochana Irenko!**

Dostałam dziś Twój list. Choć my tu wszyscy mamy tak mało czasu, odpisuję Ci jak najszybciej. Dopiero co wróciłam ze stadionu „23 sierpnia", który ma być gotów w przeddzień rozpoczęcia IV Festiwalu. Roboty przy nim jest jeszcze bardzo dużo, ale młodzież Bukaresztu i brygady, które przyjeżdżają do stolicy z całego kraju, pracują tak szybko, że terminu na pewno dotrzymamy. Każdy z nas ma specjalną legitymację Festiwalowych Brygad Ochotniczych, na których zapisuje się ilość przepracowanych godzin. Ja mam legitymację numer 131741. Dziś pracowaliśmy pięć godzin, prosto z uczelni poszliśmy na stadion.

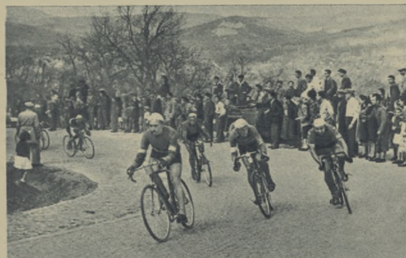
Pamiętasz, Irenko, jak to było na Zlocie w Berlinie? Do dziś mówimy o tym często na naszych zebraniach. O tym, jak było przyjemnie, ilu poznaliśmy nowych kolegów, jakie to niezapomniane dni. Czy przypominasz sobie tego Murzyna z Kenii, który mi dał swoje zdjęcie. Byliśmy razem na występie „Mazowsza". Dostałam od niego list. Wyobraź sobie, że przerwał studia. Musi pracować na rodzinę, ponieważ dwa miesiące temu aresztowali jego ojca angielscy kolonizatorzy. Nie wiadomo, czy w sierpniu będzie mógł przyjechać do Bukaresztu.

Ciągle mówimy tylko o Festiwalu. Cały Bukareszt o nim mówi. Nawet i ludzie starsi, którzy kiedyś naszymi sprawami mało interesowali się, teraz przychodzą do komitetu organizacyjnego i proszą, aby w czasie Festiwalu skierowano do nich uczestników na kwaterę. Cały Bukareszt stara się, aby przyjąć Was jak najlepiej, jak najuroczyściej.

Ciebie interesuje na pewno stadion, a w szczególności, gdzie będziecie pływać. Baseny buduje się w wielkim Parku Kultury i Sportu, który też się... buduje. Cały Park będzie ogromny. Tu stanie wielki teatr letni, w którym z powodzeniem pomieści się 4.000 widzów. A główny stadion (dzisiejszą pracę na nim czuję jeszcze w rękach) przeznaczony jest na 80.000 widzów. Będzie wspaniały. Z każdego miejsca dobrze widoczne bieżnie i murawa. Jest on budowany na wzór stadionu leningradzkiego im. Kirowa. Na lewo od stadionu, w kierunku basenów stoi wysoka wieża spadochronowa, na której szczyt wjeżdża się szybką windą. Wśród drzew, niedaleko wieży, będzie Dom Sportowca, bardzo nowoczesny, z zewnątrz kryty piaskowcem. To prawdziwy raj dla zawodnika, przygotowującego się do startu.

A wszędzie, Irenko, drzewa, trawa, zielone aleje.

Kilka dni temu w naszych gazetach ukazał się już program imprez sportowych. Jest ich takie mnóstwo, że nawet nie próbuję Ci ich wyliczać. Pływania też dużo.



Kolarze rumuńscy będą faworytami wyścigu szosowego IV Festiwalu. Widzimy tu Vasilesco i Georgesco (z Dynamo), Voisano (CCA) oraz Siana (Flamura Rosie) w tegorocznym wyścigu Dookoła ScanteI.

**GEORGE BIDWELL**
**ARTYKUŁ SPECJALNIE DLA „SPORTOWCA"**

# SPORT DLA WYBRANYCH

Mówi się, że gdy Anglik kupuje gazetę, zawsze przegląda przede wszystkim dział sportowy. Ale czynny udział w życiu sportowym jest dla szerokich mas brytyjskiego społeczeństwa bardzo utrudniony, z powodu związanych z tym wysokich kosztów i z powodu braku boisk, bieżni i wszelkich terenów sportowych. Zainteresowanie sportem wyraża się wobec tego na postawieniu paru szylingów w totalizatorze, przy czym najrozmaitsze formy „totka" obejmują nie tylko wyścigi koni i psów, ale również zawody bokserskie i mecze piłki nożnej.

Dla większości brytyjskich obywateli słowo „sport" straciło swoje dawne, pierwotne znaczenie. Słowo to powstało jako skrót dawnego „disport", oznaczającego czynny udział we wspólnych rozrywkach.

Gdy Szekspir mówi w „Burzy": „Bywają sporty trudne i ciężkie" oraz w poemacie „The Passionate Pilgrim": „Młodość raduje się sportem, lecz starość ma za krótki oddech", ma na myśli tężyznę i dzielność łowów i krzepki wysiłek wiosłowania, zapaśnictwa i rzucania ciężarów; bynajmniej go nie obchodził tłum widzów, stawiających pieniądze na upatrzonego zwycięzcę.

Społeczne i ekonomiczne warunki zmusiły większość Anglików do wyrzeczenia się własnych pięknych tradycji czynnego udziału w sportach. Za czasów Henryka VIII, w XVI wieku, wszystkie klasy feudalnego społeczeństwa zajmowały się sportem. Na słynnych angielskich murawach, należących do gminy, w każde święto odbywały się ludowe zawody i tradycyjne rozgrywki krykieta, piłki nożnej, popisy atletyczne i siły fizycznej. Dziś na wiejskich murawach stoją stacje benzynowe dla samochodów bogatych mieszczuchów, a brzęczące dźwięki jakiejś pianoli oznajmiają, że jedyną świąteczną rozrywką jest karuzela i występy wędrownych kuglarzy.

Zapaśnictwo było bardzo popularnym sportem ludowym, począwszy od XVII wieku. W rozmaitych okolicach uprawiano specyficzne rodzaje stylu i reguł walki. Widziałem sam w Kornwalii zawody, gdzie zapaśnicy stawali do walki w luźnych, krótkich kubrakach, za które wolno było chwytać i przytrzymywać przeciwnika. Ale takie zawody są już dzisiaj rzadkością i noszą charakter raczej tradycyjnej ciekawostki, aniżeli żywego sportu.

Dziś, w Anglii, sport jest jednym ze sposobów podkreślenia różnic klasowych. Na przykład żadnemu robotnikowi nie wolno współzawodniczyć w wiosłowaniu ze studentami uniwersytetu, urzędnikami i w ogóle ludźmi z inteligencji. Uważa się, że jego rozwinięta przy pracy siła fizyczna daje mu niesprawiedliwe fory. Zakaz ten jest wspaniałym narzędziem segregacji i dyskryminacji klasowej. W moim rodzinnym mieście, Reading-on-Thames (ok. 50 km na zachód od Londynu) zawody wioślarskie robotników muszą się odbywać na innym odcinku rzeki, aniżeli regaty klubów sportowych, zarezerwowanych dla inteligencji.

W piłkę nożną robotnicy grają według reguł przyjętych w całej Europie, ale w ekskluzywnych szkołach, uniwersytetach i burżuazyjnych klubach angielskich gra się w „Rugby-football", grę, w której piłkę nie tylko się kopie, ale również chwyta i rzuca rękoma i w której bierze udział piętnastu graczy w każdej drużynie, zamiast jedenastu. Hokej na trawie jest grą popularną w droższych szkołach i w zamożniejszych sferach, nie tylko wśród młodzieży, ale i dorosłych, nieraz do późnego wieku, natomiast jest prawie nie znany klasie robotniczej.

Gdy wśród robotników budzi się zainteresowanie jakimś sportem, uprawianym w sferach burżuazyjnych, natychmiast czyni się wysiłki celem odseparowania „napływu niepożądanego elementu", a jeśli to zawiedzie, burżuazja przestaje uprawiać tę dyscyplinę sportową. Tak się stało na przykład z grą w kule, która do osiemnastego wieku była ulubioną grą szlachty. Znana jest anegdota o Franciszku Drake, admirale, który pobił Wielką Armadę hiszpańską za czasów królowej Elżbiety I (1558 — 1602), a który był namiętnym amatorem gry w kule. Otóż w chwili, gdy na horyzoncie ukazały się pierwsze okręty Armady, zbliżające się do brzegów




We wszystkich konkurencjach zawody będą na pewno ciekawe, przyjadą przecież zawodniczki radzieckie, Węgierki, no i przecież Wy. Dalej lekkoatletyka, boks, wioślarstwo, podnoszenie ciężarów, zapasy. Zwycięzcy będą dostawać dyplomy i medale.

Kończę, Irenko, bo muszę biec do świetlicy naszego Domu Akademickiego na próbę chóru. Jeszcze o tym nie wiesz, że od kilku tygodni śpiewam w chórze, choć kiedyś myślałam, co ze mnie za śpiewaczka. A piosenki festiwalowe, których mamy już kilkanaście, są śliczne. Uczymy się teraz nowej, o młodzieży francuskiej. Są takie słowa: „— Gorącą, letnią porą, przez wioski, wieść o pokoju niosą młodzi posłańcy..." To oczywiście w oryginale rymuje się, ale ja nigdy nie miałam zdolności poetyckich, więc w żaden sposób nie przełożę tego na rosyjski.

Wczoraj zdawałam egzamin z rosyjskiego. Dostałam: bardzo dobrze. Pytali się mnie koledzy: skąd ty tak znasz język? A ja mówię: listy piszę. Ty, Irenko na pewno tak samo.

Napisz mi szybko i jak najwięcej, co u Ciebie słychać, jak trenujesz, jak przygotowujecie się do Festiwalu?

**Bukareszt, 1 czerwca 1953 r.**

**Olga**



**Łucznictwo w roku 1837 w Anglii było już sportem dla „wybranych".**

Anglii. Drake grał właśnie w kule na płaskowzgórzu nad portem Plymouth. Jego kapitanowie chcieli rzucić grę i popędzić do swoich okrętów, ale Drake rzekł: „Poczekajcie! Zdążymy i grę skończyć i pobić Hiszpana".

Ale od kiedy robotnicy mają kluby gry w kule, burżuazja przestała tę grę uprawiać.

Jakim sposobem doszło do takich zmian? Dlaczego większość narodu brytyjskiego przestała czynnie uprawiać sport, ograniczając swe zainteresowanie jedynie do roli widzów i graczy w totalizatora? Jak sport przekształcił się w barierę klasową?

Zmiana nadeszła wraz z Rewolucją Przemysłową pod koniec XVIII i z początkiem XIX wieku. Rodziny, które od wielu pokoleń zajmowały się rozrywkami sportowymi na wiejskich murawach — piłką nożną, krykietem, lekkoatletyką, boksem i zapaśnictwem — przesiedliły się do miast, gdzie właściciele fabryk nie dbali o stworzenie dla nich możliwości uprawiania sportu; były tam tylko kluby sportowe dla elity, społecznie i ekonomicznie niedostępne dla człowieka pracy.

W następnym etapie kapitaliści zaczęli się zastanawiać, czy nie można by jakoś wykorzystać finansowo niezaspokojonego głodu sportowego szerokich mas ludności. Nie można było zrobić pieniędzy na zakładaniu dostępnych dla wszystkich terenów sportowych, ale nie ulegało wątpliwości, że istniały możliwości dobrych zysków z wytrenowania paru gwiazd sportowych z klasy robotniczej. Taktykę taką zaczęli prowadzić zwłaszcza w piłce nożnej i w boksie. W rezultacie, dla ogółu ludności, **lubić sport** znaczyło czytać wiadomości sportowe w gazetach i chodzić na mecze, jeśli się zdobyło bilety.

Z dwóch innych jeszcze względów rozwinął się udział klas rządzących w sporcie. Pierwszym był rozwój internatów przy szkołach dla sfer zamożnych. Chłopcy, nie mając możności polowania i jeżdżenia konno w majątku ojca, zajęli się grami sportowymi, i nie minęło wiele czasu, a sport zajął w szkołach angielskich pierwsze miejsce przed nauką. Uczeń lub student, który się wyróżniał w nauce, był wyśmiewany i zwany molem książkowym, natomiast dobrego sportowca koledzy otaczali bałwochwalczym uwielbieniem.

Niewiele osób w Anglii zna nazwiska i osiągnięcia wybitnych młodych naukowców w Oxford lub Cambridge, ale miliony czytelników wiadomości sportowych wyliczą na pamięć członków uniwersyteckiej jedenastki krykietowej, piętnastki rugby i ósemki wioślarskiej.

Początki tego stanu rzeczy zbiegły się w pierwszej połowie XIX wieku z rozwojem burżuazyjnego szowinizmu, który szedł śladem ekspansji kolonialnej. Propagowano ideę białego władcy, podbijającego dzikie kraje afrykańskie i australijskie, niezwyciężonego i niezmęczonego, odpornego na wszelkie choroby i trudy. Synowie sfer rządzących chcieli robić wrażenie muskularnych, sprężystych, atletycznych przywódców rasy panów — więc zabrali się do sportu. Dlatego sport z rąk szerokich mas ludności wiejskiej przeszedł do elity miast.

Z chwilą, gdy sport w ogóle stał się, praktycznie biorąc, monopolem w ich ręku, klasa panująca dopuszcza ludność robotniczą do dwóch tylko dyscyplin, mianowicie piłki nożnej i boksu, bo przeprowadzona komercjalizacja tych dziedzin sportu przynosi im ładne dochody (jak doszło do skomercjalizowania, jak wprowadzono profesjonalizm, opowiem innym razem).



**Tak grano w ping-ponga w końcu ubiegłego wieku. Nie trzeba chyba przekonywać Czytelnika, że robotnikowi trudno było dostać się do tego angielskiego salonu.**

Niewielu robotników jest wybitnymi graczami narodowej angielskiej gry — krykieta. W tej grze podkreśla się różnice klasowe nawet w szeregach graczy; zawodowcy nie mają np. prawa używania tych samych szatni, co amatorzy i muszą wchodzić na boisko inną furtką.

Tenis zapoczątkował pewien arystokratyczny klub sportowy, który chciał się wydobyć z finansowych tarapatów. Angielski Klub Krokietowy (nie mylić z krykietem) w Wimbledon, przedmieściu Londynu, stwierdził w roku 1874, że ma pustą kasę. Dodał więc napis „Lawn-Tennis" do swej nazwy, urządził na swoich terenach kilka zielonych kortów, a w trzy lata później zorganizował pierwsze zawody międzynarodowe i stał się ośrodkiem światowym gry w tenisa.

Do „pierwszej dziesiątki" angielskiego tenisa nie wchodzą nigdy robotnicy, dla których uprawianie tego sportu jest niemożliwe z powodu dużych kosztów ekwipunku, a także dlatego, że nie mają dostępu do prywatnych kortów, gdzie odbywają się rozgrywki na najwyższym poziomie. Korty w parkach publicznych są bardzo złe i prymitywne, a w dodatku jest ich mało. Gracz może się dostać do klasy mistrzów tylko wtedy, o ile wykazuje taki talent, że któraś fabryka rakiet podejmie się płacić mu za reklamowanie jej wyrobów.

Obecnie tenis na zachodzie nie jest sprawą szlachetnego i bezinteresownego współzawodnictwa sportowego, lecz sprawą prestiżu. W ostatnim wydaniu Encyklopedii Brytyjskiej znajdujemy następujący opis ostatnich rozgrywek o Puchar Davisa przed Drugą Wojną Światową: „Zawody te były jakby nieoficjalnym wstępem do wojny, preludium do posępnej walki, próbą sił narodowych".

Istotnie, w krajach dyktatury faszyzmu, niepowodzenie na korcie tenisowym miało podobne konsekwencje, jak przegrana bitwa. Gdy Gottfried von Cramm, champion niemiecki stanął do rozgrywki z Amerykaninem Donaldem Budgem w finałach turnieju o Puchar Davisa w roku 1937, wiadomo było, że musi wygrać, aby nie popaść w niełaskę Führera. Von Cramm przegrał. Przed następnym turniejem siedział już w więzieniu Moabit w Berlinie.

W Anglii czynione są obecnie wszelkie wysiłki, aby zapobiec spotkaniu się w sporcie klasy robotniczej i burżuazji z obawy, że nie mogąc zachować swej wyższości w sporcie, klasy burżuazyjne utracą otaczający je nimb i w innych dziedzinach. Gdzie spotkań tych uniknąć się nie daje, jak np. w krykiecie i golfie, tam robotnik może być tylko zawodowcem, z szacunkiem dotykającym czapki przed bogatym amatorem, tytułując go „sir", a jego osiągnięcia oceniane są według innej punktacji. Mistrzowie, w takich warunkach, są mistrzami klasowymi, nie narodowymi.

Większość robotników jest dziś odsunięta od czynnego udziału w sporcie. Ich pragnienie uczestniczenia w sporcie jest lekceważone przez kapitalizm. Stanowi to wyraźny kontrast z krajami demokracji ludowej, gdzie nie ma ani klasowych, ani ekonomicznych przeszkód dla sportowców, a mistrzowie są przedstawicielami narodu, a nie klasy.



**Londyn — rok 1908. Szermierka — jeden z wielu sportów niedostępnych do dziś dla klasy robotniczej Anglii.**

H. SURGOWA

# SKOK 2

*(Dokończenie z poprzedniego numeru)*

Wysokie żyto rozdzielała droga, jakby je kto rozczesał grzebieniem. Wystarczyło trochę zboczyć z drogi i już cię nie było widać. Aminat weszła głęboko w zboże i rozpłakała się. Wszystko jedno, nikt nie pozna, że płakała.

Jak jej było przykro, jaka była zła na siebie, na Storczyjenkę, na te przeklęte pokrowce. Jak dobrze się wszystko układało. W 1949 roku zajęła drugie miejsce w skali wszechzwiązkowej w skokach z opóźnionym otwarciem spadochronu. Już po rocznym treningu jej swobodny skok trwał 87 sekund z wysokości ponad 5 000 metrów. Potem grupa składająca się z czterech dziewcząt, w skład której weszła i Aminat, ustanowiła nowy wszechzwiązkowy rekord w nocnych skokach na wysokość. Aminat włączono w reprezentacyjną drużynę DOCAAF. I oto w 1952 roku przeleciała 142 sekundy z opóźnionym otwarciem spadochronu. To również był wszechzwiązkowy rekord.

Jej życie było teraz bardzo ciekawe. Uprawiała sport motocyklowy, interesowała się techniką, wiele pouczających rzeczy zobaczyła jeżdżąc na zjazdy do różnych miast, ukończyła instytut i wykładała fizykę i matematykę w rybackiej wiosce Sułak. A co najważniejsze, wierzyła, że nauczyła się kierować sobą. Wszystko szło świetnie. I nagle, masz tobie! Znowu, jak mówi trener Storczyjenko, „odmówił charakter". I to teraz, w dniu przygotowań do rekordowego skoku.

Dzisiaj w ciągu dnia wszyscy udali się przed startem na odpoczynek. Lecz Aminat nie czuła się zmęczona. Chciała pójść na spacer... i poszła. Bardzo się jej tu podobało, na Ukrainie. Dawniej zdawało się jej, że piękno jest tylko w nawarstwiających się wiekami fałdach górskich. A teraz lubiła patrzeć na zielone rzędy drzew, odbijających się w rzece. I cóż w tym złego, że zapragnęła pójść je obejrzeć? Nie zmęczyła się wcale. Może zresztą troszeczkę. Ale po powrocie ze spaceru trener powiedział:

— Ponieważ nie odpoczywałaś, nie dopuszczam cię do skoków. Będziesz obserwować, gdzie spadają pokrowce od spadochronów i pozbierasz je.

Aminat wybuchnęła. Akurat, figę z makiem. Żadnych pokrowców, cóż za poniżenie.

Świetnie widziała gdzie spadały, lecz poszła w przeciwnym kierunku, w zboże.

Jeszcze w czasie studiów w instytucie, podczas jednej z rozmów na temat egoizmu, któraś z koleżanek powiedziała złośliwie: „Aminat to po prostu niewinny aniołek, prawdziwie niebiańskie stworzenie. Niedarmo ciągnie ją w niebiosa". Teraz powiedziałaby na pewno to samo.

I oto niebiańskie stworzenie leżało w zbożu i płakało najbardziej ziemskimi, gorzkimi łzami. A najgorsze, że w to niedorzeczne zdarzenie wmieszał się Storczyjenko.

Paweł Storczyjenko był dla Aminat nie tylko trenerem i instruktorem. Z techniką lotu zaznajomiono ją jeszcze przed nim. Ale tylko dzięki Storczyjence prawdziwie pojęła „duszę" spadochroniarstwa i naprawdę polubiła ten sport.

Przypomniała sobie co mówił jej trener. Istnieje przekonanie, że skok z opóźnionym otwarciem spadochronu to nieświadome opadanie, w czasie którego człowiek leci kamieniem w dół, a jedyną jego troską staje się pokonanie





Fot. WAF

strachu. Przecież gdy skoczek odrywa się od samolotu, wpada gwałtownie w żywioł powietrzny. A powietrze wydaje się spokojne tylko wtedy, gdy się patrzy na niebo z ziemi. Ale na dużej wysokości nieokiełznane masy powietrzne wirują człowiekiem z wielką siłą i wciągają go w korkociąg. Naraz wydaje się, że człowiek jest bezsilny w tym wartkim potoku, jak źdźbło rzucane w różne strony. I wtedy powstaje jedyne pragnienie: jak najprędzej rozpostrzeć spadochron. Ale tego nie należy robić, gdyż człowiek powinien umieć opanować powietrze, stać się jego gospodarzem. A wówczas zamiast strachu, zjawi się uczucie rozkoszy.

Storczyjenko mówił porywająco, płomiennie. Lecz, być może, same słowa nie były wystarczające. Siła trenera leży w jego osobistym przykładzie. Paweł Andrejewicz był morskim lotnikiem i skoczkiem rekordzistą. Najbardziej skomplikowanych skoków dokonywał zawsze razem z uczniami, gdyż uważał, że z ziemi nie dostrzeże wszystkich ich błędów. A jeśli mógł w swobodnym locie kierować nie tylko swoimi ruchami, ale jeszcze śledzić ruchy uczniów, znaczy to, że człowiek może rzeczywiście być gospodarzem powietrznego żywiołu. Poza tym Storczyjenko wprowadził jeszcze jeden sposób kontroli — skok z aparatem do zdjęć filmowych, automatycznie rejestrującym wszystkie ruchy spadochroniarza.

Aminat była pierwszą kobietą, która skoczyła z aparatem. A gdy na ekranie zobaczono jak spokojnie i świadomie leci poprzez gąszcz powietrzny, wszyscy przekonali się raz jeszcze, że trener miał słuszność.

Aminat bezgranicznie ufała swemu nauczycielowi, ufała i nie chciała go zawieść. A oto dzisiaj jak źle się wszystko ułożyło.

Już skoczyła druga grupa, już skoczkowie zdjęli kombinezony, gdy wyszła z żyta zbierać pokrowce. — Czy zdążę? — pomyślała z niepokojem.

— No, gdzie pokrowce? — spytał Storczyjenko. Aminat ledwo dosłyszalnie odpowiedziała: — Pozbierałam wszystkie — i zarumieniła się.

*

Wreszcie przyszła noc rekordów. Razem ze swą grupą powinna skoczyć z wysokości 8 kilometrów i przelecieć 138 sekund nie otwierając spadochronu. 138 sekund i ani sekundy dłużej. Jeśli choć jedna z dziewcząt nie wykona zadania, wynik grupy nie będzie uznany.

Kiedy się zupełnie ściemniło, samolot uniósł się w powietrze i zaczął nabierać wysokości. Z ziemi widoczne były tylko światełka, kreślące w smolistej ciemności ruch maszyny. I oto pomiędzy światełkami ukazało się jeszcze jedno: żółto-różowa plama — to otworzyły się drzwi. Pierwszy, drugi, trzeci, czwarty. Spadochroniarze wyskoczyli.

Aminat leciała, spoglądając na sekundomierz przymocowany do ręki. Widzi światełka wsi, podobne do gwiazdek... Może to tam było niebo? Ogromna czarna cisza wokół. Na mgnienie oka obróciła się na plecy i zobaczyła gwiazdy. Rozłożywszy ręce i nogi kierowała lotem, doznając uczucia lecącego ptaka, upojenia, o którym mówił Storczyjenko. Była tak spokojna, że nagle przypomniała sobie z dzieciństwa górski potok i bezsilnie wiszącą w nim gałązkę. Gałązka była bezsilna wobec górskiego potoku, a oto ona kieruje powietrznym potokiem. „Niebiańskie stworzenie" — powiedziała głośno i roześmiała się. Któż mógł ją usłyszeć w tym nieskończenie wielkim czarnym świecie?

Tej nocy dziewczęta ustaliły nowy światowy rekord grupowego skoku z opóźnionym otwarciem spadochronu. Dla Aminat Sułtanowej były to sekundy o wielkim znaczeniu: tam, w nocnym niebie raz jeszcze odczuła łączność z niewidocznymi towarzyszami skoków, od których zależał jej los i ich los od niej — przepiękne uczucie jedności koleżeństwa. Poczuła także, że teraz kierować może nie tylko powietrzem, ale i własnym charakterem. A to już niemało.

tłum. WU-KA

# NIESPODZIANKA W „SPORTOWCU"

Wszyscy sfotografowani na powyższym zdjęciu mieli już raz szczęście, gdyż dostać się w tym dniu na Stadion Wojska Polskiego w Warszawie nie było rzeczą łatwą. Największe jednak szczęście ma ten młody chłopiec zakreślony kółkiem. Za serdeczne powitanie kolarzy pokoju na mecie ostatniego etapu w Warszawie redakcja „Sportowca" przeznaczyła dla niego książkowy podarek, po który powinien zgłosić się choćby już jutro do naszej redakcji.

Fot. Rostkowski

# • ROZRYWKI UMYSŁOWE •

*POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI*

### REBUS

Rozwiązanie składa się z czterech wyrazów o literach początkowych: b, t, s, m.

### KWADRATY MAGICZNE

Do podanych kolejnych kwadratów wpisać wyrazy o poniższym znaczeniu, jednakowo brzmiące poziomo i pionowo.

KWADRAT I: Przyrząd gimnastyczny — okres czasu — wykonawca wyroku.

KWADRAT II: Zapaśnik węgierski — otwory w sieci — skorupiak jadalny.

KWADRAT III: Ptak z rodz. drozdów — gimnastyk japoński (srebrny medal na XV Igrzyskach Olimp.) — zwycięzca maratonu na Olimpiadzie berlińskiej.

KWADRAT IV. Mistrz Polski w chodzie na 10 km —zapaśnik japoński — motocykl polskiej produkcji.

KWADRAT V: Piłkarz węgierski (fonet.) — samochód produkcji NRD — akademicki mistrz Polski w skoku w dal.

KWADRAT VI: Czołowy narciarz polski — rzeka, nad którą formowało się W. P — zwierzę tybetańskie.

KWADRAT VII: Rodzaj sieci — marka radioodbiornika — używa się w celu wymuszenia należytego posłuszeństwa.

KWADRAT VIII: Czeskie zrzeszenie sportowe — termin szachowy (wspak) — drwi, szydzi.

St. Nostyński, Zabrze

### ROZWIĄZANIE ZAGADEK

umieszczonych w nr. 4 „Sportowca":

**Szyfrogram:** Gimnastyka utrzymuje sportowca w formie (finta, remis, Jukon, Mamon, esnie, werwa, narty, Cerou, ksyst, Gracz, Puzio).

**Kalambur:** Sportowiec.

**Arytmograf:** Hokej — sportem mas (kask, prom, taje, hak).

**Zagadka rysunkowa:** Bierzmy przykład z osiągnięć zwycięskiego sportu ZSRR (gołąb, owoc, Rudin, pies, zęby, rtęć, rumak).

### NAGRODY KSIĄŻKOWE

drogą losowania otrzymali:

1) Maria Thieme, Bydgoszcz, 24 Stycznia 16 m. 4. 2) Irena Gruza, Kętrzyn, ul. Curie-Skłodowskiej 10a m. 6. 3) Danuta Staniszewska, Warszawa, ul. Marszałkowska 85 m. 5. 4) Teresa Drwęska, Toruń, ul. Krzyżacka 6 m. 1. 5) Tadeusz Kamiński, Warszawa, ul. Prochowa 32 m. 9. 6) Roman Czerniewicz, Toruń, ul. Konopnickiej 22 m. 9. 7) Władysław Stogniew, Jelenia Góra, ul. Bol. Prusa 12. 8) Zenon Wasieczko, Wrocław, ul. Bujwida 64 m. 4.

### ROZWIĄZANIE ZAGADEK

umieszczonych w nr. 5 „Sportowca":

**Konikówka:** „Sportowiec" przynosi wyczerpujące wiadomości sportowe z kraju i ze świata.

**Skakanka szyfrowana:** Kultura fizyczna — dostępna dla mas (Zan, CDSA, musza, floret, pięty, Kula, nad).

**Ukośnik:** Prawoskośnie: Włodarski, Sanders, Klank, Szara. Lewoskośnie: Weiss, Skorupa, Kondakowa, Koski.

**Kalambury:** Graj, raid.

### NAGRODY KSIĄŻKOWE

drogą losowania otrzymali:

1) Irena Muzykówka, Poznań, ul. Wojskowa 20 m. 6. 2) Romana Mazepa, Gliwice, ul. Zabrzska 27 m. 6. 3) Witold Nowicki, Warszawa, ul. Foksal 17 m. 45. 4) Edmund Śmieszny, Chełmża, ul. Rokossowskiego 1. 5) Franciszek Łukaszewicz, Pabianice, Warszawska 121 m. 2. 6) Stanisław Płonka, Bielawa, ul. B. Bieruta 46, pow. Dzierżoniów. 7) mgr Jan Bereźnicki, Poznań, ul. Miodowa 25 m. 2. 8) Józef Libersbach, Karpacz, ul. gen. Świerczewskiego 10.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4,60 zł, kwartalnie 13,80 zł, półrocznie 27,60 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 20-642.

REDAGUJE KOLEGIUM

4-B-16941

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel. 296-43, sekret. red. — 222-46. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 3, tel. 697-11 i 637-20, wewn. 76. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

...Mac Nally punktował lewym prostym. Martin stosował piękne uniki.
*Rys. J. Żebrowski*




# Rękawice przyjaźni

Było to pierwszego dnia Mistrzostw Europy, wielkich mistrzostw, które długo pozostaną w naszej pamięci. W głośnikach rozległ się głos:

— W wadze koguciej walczyć będą: w czerwonym narożniku — wicemistrz olimpijski Mac Nally (Irlandia), w zielonym narożniku — Martin (Francja).

Siedzący obok francuski dziennikarz Raymond Mayer gwałtownie się poruszył.

— Regardez! Regardez! Patrzcie! Patrzcie! Irlandczyk nie będzie już wicemistrzem. Zobaczycie naszego Martina z Martyniki!

*

Martynika.

Jak to już dawno było, kiedy zamienialiśmy zdaje się niebieską Martynikę z jakimś ptakiem z długim ogonem na znaczek belgijskiego Kongo z małpą.

Przez głowę przeleciało kilka wiadomości encyklopedycznych, tkwiących w którejś „szufladce" mózgu: Martynika, wysepka w Małych Antylach w Ameryce Środkowej, należąca do Francji... Odkryta przez Kolumba. Stolica — Fort de France... Wulkan — Mon Pele...

*

Antoine Martin, schowany za swymi brązowymi jak jego ciało rękawicami, czyhał na dogodny moment do ataku. Irlandczyk punktował spokojnie lewym prostym. Pierwsza runda dla Mc Nally.

Przerwa pobudziła znów do dygresji myślowych. Martin przyjechał teraz z Paryża. Do Warszawy 1500 km. Z Martyniki jest do brzegów Francji coś blisko 8000 km. A więc sympatyczny Antoine ma za sobą prawie 10 tysięcy kilometrów. Ciekawe, czy w Fort de France wiedzą, że właśnie teraz ich Martin walczy w dalekiej Warszawie...

*

Raymond Mayer gestykulował pełen zdenerwowania.

— Nie przegrał, jak mógł przegrać. Widzieliście te „fantastique" serie w trzeciej rundzie? Widzieliście te „fantastique" uniki?

No, cóż, widzieliśmy. Antoine rzeczywiście stosował piękne uniki (przypominał chwilami „starego" Czortka), ale żywiołowym atakiem w ostatniej rundzie tylko wyrównał bilans punktowy, stracony w dwu poprzednich starciach. Walka była typowo remisowa. Na Martinie zemściła się zbyt nastawiona na defensywę szkoła francuska.

Sędziowie zdecydowali stosunkiem głosów 2:1, że do ćwierćfinałów przechodzi wicemistrz olimpijski. Walka była naprawdę piękna, na poziomie olimpijskim, jak zresztą wiele, bardzo wiele walk tego wspaniałego turnieju.

10.000 km i — tylko jedna walka!

Czarny Martin miał łzy w oczach...

*

21-letni komsomolec Borys, dziecko Moskwy, wchodził na ring w piątek poważnie skupiony. Jego niedawno poznany przyjaciel, Zenek Stefaniuk, wyeliminował w środę mistrza olimpijskiego, Fina Hamalainena. Stiepanow ma walczyć teraz z wicemistrzem olimpijskim Mac Nally. Musi go pokonać i pokazać Zenkowi, że i on potrafi usuwać z drogi trudne przeszkody.

Raymond Mayer z „L'Equipe" kręcił się niespokojnie.

— Szkoda, że nie ma tu Martina. To dopiero byłaby walka. Ale ten Irlandczyk jest rzeczywiście świetny.

Z trzeciego rzędu krzeseł za Mayerem czekoladowy Martin z błyszczącymi oczyma wpatrywał się w ring. Mac Nally spokojnie punktował lewym prostym, trzymając Borysa na dystans. Ale Stiepanow kilka razy „wszedł" w Irlandczyka, który tylko z trudem uniknął potężnej prawej pięściarza radzieckiego. Runda wyrównana.

Na początku drugiej rundy Borys z miejsca rusza do ataku. Trafia! Pod Irlandczykiem załamują się nogi.

Mayer aż gwizdnął z podziwu:

— Fantastique!

Sędzia liczy do ośmiu. Irlandczyk już oszołomiony zrywa się do natarcia. Ale następny cios Stiepanowa przebija gardę, znów trafia w szczękę i bokser w zielonych spodenkach idzie znów na matę. Przy dziesięciu wstaje z opuszczonymi rękoma, chwiejąc się na nogach. K. O!

Hala Gwardii huczy od oklasków. Ale najgłośniej chyba bije brawo mały Martin, szczerze zachwycony radzieckim pięściarzem.

*

Gdański gwardzista, Zenon Stefaniuk, dokładnie opracował plan batalii finałowej. Borys to nie lada przeciwnik, przecież już trzy lata temu zwyciężył przez k. o. Pentti Hamalainena. Specjalnie trzeba się pilnować przed tą groźną prawą.

Walka o mistrzowski pas i tytuł najlepszego w Europie była w wadze koguciej szczególnie zażarta. Niedarmo oceniono ją potem jako jedną z najpiękniejszych walk całego warszawskiego turnieju.

Redaktor Raymond Mayer wielokrotnie wymawiał swoje „Fantastique!..." Martin, Hamalainen, Mac Nally, Szkot Smillie, Bułgar Nikolow i inne „koguty" z całej Europy przyjmowały gromkimi brawami każdą groźną akcję Borysa i każdą udaną kontrę i kontrakcję Zenka.

Obaj walczyli wspaniale. Stiepanow szedł naprzód może trochę zbyt nerwowo, wiele ciosów jego nie dochodziło doskonale nastawionego Stefaniuka, który potrafił wyprzedzać akcje Borysa i punktując prostymi trzymać go na dystans.

— Dobrze, Zenek, dobrze — szeptał Polakowi w przerwach między rundami Sztam, wachlując go zawzięcie ręcznikiem.

Trzecia runda porwała widownię. Ambitny Stiepanow gwałtownie naciera i udaje mu się skrócić dystans. Zenek wyczuwa jednak zmęczenie Borysa i niespodziewanie idzie teraz na wymianę ciosów, sam trafiając celnie prostymi i sierpami.

*

Sędziowie ogłaszają jednomyślnie zwycięstwo Stefaniuka. Borys podbiega do przyjaciela i gratuluje mu. Zenek wchodzi na mistrzowskie podium, oczy ma przymknięte, ale wielka radość bije z jego postaci. Powoli, pod sklepienie Hali podnosi się biało-czerwona flaga.

Po zejściu z ringu serdecznie ściska Zenkowi rękę czarny Antoine Martin z dalekiej Martyniki, klepie Zenka po barkach wysoki Irlandczyk Mac Nally, przyjacielsko go obejmuje jasnowłosy Pentti Hamalainen.

Nie ma w ich gratulacjach ani zawiści, ani zdawkowej uprzejmości. Turniej warszawski roztaczał atmosferę prawdziwego braterstwa i przyjaźni. Tę atmosferę będzie na pewno długo pamiętać i czekoladowy Martin z Martyniki i Mac Nally z Belfastu, którzy znaleźli w Borysie, w Zenku i w innych kolegach z turnieju szczerych przyjaciół. I to była największa zdobycz X Mistrzostw.

**JERZY JABRZEMSKI**




**Kukier, Basel (w jasnej koszuli), Bułakow i Stefaniuk w przyjacielskiej pogawędce w Hali Gwardii.**



**Stiepanow trafił. Pod Irlandczykiem ugięły się nogi...**
*Fot. CAF*